DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza zł 5 łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | ZIELONE ŚWIĄTKI | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 147 (1641)

Zesłanie Ducha Świętego



El. Greco — Zesłanie Ducha Świętego

Pokój zostawiam wam... ...Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka". Te wielkie słowa Boskiego Mistrza, zawarte w Ewangelii na uroczystość Zesłania Ducha Świętego jakże głęboki kryją w sobie sens. Ożywcze strumienie Mądrości Bożej i Wiary w zwycięstwo Prawdy i Pokoju, niosące pokrzepienie i nowe siły do walki ze złem, nieprawością i nienawiścią — oto symbolika dnia Zesłania Ducha Świętego, przemawiająca swą wiecznie aktualną treścią do serc wiernych.

Pragnienie zgody, sprawiedliwości i pokoju, tęsknota, by te wielkie ideały ogólnoludzkie tak bliskie prawdom Braterstwa i Miłości, nakreślonym przez Chrystusa Pana, zapanowały wreszcie na ziemi, od wieków snuje się czerwoną nicią przez dzieje ludzkości. Olbrzymi postęp cywilizacyjny winien otwierać coraz to szersze możliwości dla szczęśliwego jutra człowieka. Niestety. Nienawiść, żądza panowania jednych nad drugimi, kult złota i brutalnej siły zagradzają jeszcze stale drogę do realizacji odwiecznych pragnień ludzkości. Wspaniałe odkrycia naukowe, miast służyć społeczeństwu, przemieniają się w rękach garstki szaleńców w narzędzia zagłady i terroru.

Droga do pokoju i zgody między narodami nie prowadzi przez przyśpieszanie zbrojeń, szantaż i prześladowania. Budować lepszą przyszłość narodów można tylko w zmaganiu ze zbrodnią, nienawiścią i uciskiem społecznym.

Dziś, gdy nieprzeliczone rzesze ludzi na całym świecie, ogarnięte wolą obrony pokoju, przeciwstawiają się tym, którzy chcieli by znów skąpać świat we krwi, burząc największe skarby duchowe i materialne, w szeregach bojowników pokoju stają również miliony ludzi wierzących. Wiedzą oni, że ich obowiązkiem jako wyznawców wielkich prawd Chrystusowych jest czynne przeciwstawienie się siłom zła, nienawiści i wojny.

Niechaj w dniu Zesłania Ducha Świętego przepełni serca wiernych niezachwiana wiara w zwycięstwo Prawdy i Pokoju, niechaj tętnią one nieprzepartym pragnieniem, aby ciemne chmury gromadzące się nad światem zostały wreszcie rozproszone słonecznym blaskiem Mądrości Bożej, aby blaski te opromieniły twórczy wysiłek człowieka budującego nowe bogactwa duchowe i materialne. Niechaj znajdą one pokrzepienie w tych wielkich słowach Chrystusa Pana: **„Pokój zostawiam wam... ...Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka!"**

ROBOTNICY I CHŁOPI PRACUJĄCY dokumentują czynem swą wolę pokoju

WARSZAWA (PAP). Podpisując apel sztokholmski robotnicy przemysłowi, rolni oraz chłopi małorolni, średniorolni i ze spółdzielni produkcyjnych deklarują wzmożoną pracę dla powiększenia potencjału gospodarczego kraju i tym samym — sił obozu pokoju.

Załogi kotlarni, malarni, stolarni, ślusarni okrętowej, warsztatów energetycznych, załoga dźwigu pływającego, a także pracownicy administracji, oddziału dokumentacji służby inwestycyjnej oraz młodzież warsztatów szkolnych w Szczecinie, zaciągnęli „Warty Pokoju".

* * *

Na specjalnie zwołanej naradzie załoga PZPIG nr 5 w Białymstoku postanowiła, dla zadokumentowania woli walki o pokój, roczny plan produkcji tkanin pluszowych wykonać do 15 października, zaś wydział pasmanterii — do 24 listopada br. Do końca br. załoga wyprodukuje ponad plan 151.928 metrów tkanin pluszowych i 366.995 metrów pasmanterii. Uchwalono też zmniejszyć do minimum ilość odpadków, a ilość wyprodukowanego materiału pierwszej jakości zwiększyć do 92 proc. Przez podniesienie wydajności pracy i usprawnienie metod produkcji załoga postanowiła zaoszczędzić w br. 14 mil. zł.

Nowa prowokacja władz francuskich

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą: Sędzia śledczy wszczął postępowanie przeciw przewodniczącej Zw. Kobiet Francuskich i Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet — Eugenie Cotton, pod zarzutem „demoralizowania armii i narodu w zamiarze szkodzenia obronie narodowej".

Przyczyną dochodzenia przeciw p. Cotton jest opublikowanie przez Zw. Kobiet Francuskich afisza przeciw zaciągowi ochotniczemu na wojnę w Vietnamie.

Zw. Kobiet Francuskich ogłosił stanowczy protest przeciw tego rodzaju dochodzeniom sądowym, wzywając wszystkich demokratów do energicznej akcji protestacyjnej.

Przed wyborami w Albanii

TIRANA (PAP). Na zebraniu przed wyborczym w 108 okręgu wyborczym w Tiranie przemawiał kandydat na deputowanego do Zgromadzenia Narodowego — premier Enver Hodża, wzywając naród albański do masowego udziału w wyborach, które odbędą się dziś, 28 bm. i oddania swych głosów na kandydatów frontu demokratycznego.

Zbrodniczy wyczyn amerykański Samoloty USA zrzucają stonkę ziemniaczaną na terytorium Niemiec Demokratycznych

BERLIN (PAP). URZĄD INFORMACJI NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ PRZEKAZAŁ PRASIE KOMUNIKAT NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

Władze republiki ujawniły niesłychaną zbrodnię. Samoloty amerykańskie, naruszające ustalone strefy lotów, zrzuciły nocą ogromną ilość stonki ziemniaczanej w okolicach Zwickau, Werdau, Lichtentannen, Eibenstock i Bernsdorf. W Werdau, Zwickau, Eibenstock i Bernsdorf, po przelocie jednego z samolotów amerykańskich, znajdowano po setce i więcej sztuk stonki ziemniaczanej w jednym miejscu. Widziano m. in. dwumotorowy samolot amerykański, który zrzucał stonkę ziemniaczaną i oddalił się w kierunku strefy amerykańskiej. Stonkę ziemniaczaną wykryto również w okolicach kilku innych miejscowości. Wszystkie lokalne organizacje podjęły odpowiednie kroki dla zniszczenia stonki ziemniaczanej. Ludność oburzona jest do głębi tym zbrodniczym czynem.

* * *

Wielu naocznych świadków potwierdziło fakt zrzucenia stonki ziemniaczanej przez samoloty amerykańskie na obszar Zachodniej Saksonii. W gminie Schoenfeld obwodu Zwikkau ludność zaobserwowała trzy ciężkie samoloty, po których oddaleniu się na zachód znaleziono stonkę ziemniaczaną w 229 punktach. Zebrano tam i unieszkodliwiono do piątku wieczorem 2.600 sztuk stonki ziemniaczanej. W gminie Ebersbrunn znaleziono do soboty w południe przeszło 800 sztuk tych owadów.

* * *

Niemiecka prasa demokratyczna ostro piętnuje niesłychany wyczyn samolotów amerykańskich, stwierdzając, że wywołał on powszechne oburzenie wśród mieszkańców Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na zebraniach w zakładach pracy uchwalane są niezliczone rezolucje protestacyjne. 7 tysięcy robotników stacji maszynowo - traktorowych w Sachsen-Anhalt powzięło uchwałę, wzywającą rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, by zaprotestował jak najostrzej wobec rządu USA. Robotnicy zobowiązują się, że wspólnie z pracującymi chłopami będą tym zdecydowaniej walczyli we Froncie Narodowym o zapewnienie pokoju i o poprawę bytu całej ludności.

Położenie kamienia węgielnego pod fundamenty nowego gmachu Min. Rolnictwa i RR

WARSZAWA (PAP). 27 bm. odbyła się w Warszawie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod fundamenty nowego gmachu Ministerstwa Rolnictwa i R. R. W uroczystości wzięli udział m. in.: min. rolnictwa i r. r. — Dąb-Kocioł, min. leśnictwa — Podedworny, wicemin. rolnictwa Tkaczow, przedstawiciel KC PZPR — pos. Chełchowski, przedstawiciel NKW ZSL — poseł Rataj, sekretarz gen. ZSCh. — poseł Jaworski, delegacje robotników rolnych i członków spółdzielni produkcyjnych z Jackowic w pow. łowickim, robotnicy budowlani PPB nr 13, zatrudnieni przy budowie nowego gmachu oraz liczni pracownicy Ministerstwa Rolnictwa. Wmurowania aktu erekcyjnego dokonał min. Dąb-Kocioł.

W czasie uroczystości min. rolnictwa wygłosił przemówienie, w którym m. in. poinformował zebranych o szczegółach budowy nowego gmachu. Nowy, olbrzymi budynek ministerstwa, projektu inżynierów-architektów: Jana Grabowskiego, Stanisława Jankowskiego i Jana Knothego, zajmować będzie przestrzeń 22 tys. m kw., kubatura budynku wyniesie 178 tys. m sześc.; stanie on w czworokącie ulic: Kruczej, Wspólnej, Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej.

Wyrok śmierci na 30 patriotek greckich

BUKARESZT (PAP). Agencja Elefteri Ellada donosi z Aten, że król Paweł nie zgodził się na ułaskawienie 30 patriotek greckich, skazanych na śmierć przez trybunały monarcho-faszystowskie.

ZMP pozdrawia komunistyczną młodzież Szwecji

WARSZAWA (PAP). W Sztokholmie odbywa się obecnie Kongres Zw. Komunistycznej Młodzieży Szwecji, na który wobec nieotrzymania wiz wjazdowych do Szwecji nie mogli przybyć delegaci młodzieży polskiej.

Zarząd Gł. ZMP przesłał uczestnikom kongresu depeszę z serdecznymi życzeniami.

Socjalistyczna dyscyplina pracy przyczynia się do dalszego wzrostu produkcji

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju napływają wiadomości o zebraniach pracowniczych, na których omawiane jest znaczenie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Świat pracy wita ustawę z zadowoleniem, podkreślając, że przyczynia się ona do dalszego wzrostu produkcji.

Już w pierwszych dniach po wprowadzeniu w życie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, w fabrykach i urzędach woj. gdańskiego polepszyła się punktualność w przychodzeniu do zakładu oraz zmniejszył się znacznie procent nieobecności pracowników. Na zebraniach, odbywających się w zakładach pracy, robotnicy z zadowoleniem podkreślają, że ustawa przyczynia się do dalszego wzrostu produkcji, a tym samym do podniesienia dobrobytu mas pracujących.

Również już w pierwszych dniach po wejściu w życie ustawy daje się zauważyć poważny wzrost dyscypliny pracy wśród robotników Stalowej Woli.

OŚWIADCZENIE AMBASADORA PUTRAMENTA

Plan Schumana groźbą dla bezpieczeństwa świata

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, ambasador polski we Francji, Jerzy Putrament, odbył rozmowę z generalnym sekretarzem francuskiego Ministerstwa Spraw Zagr. Parodi w sprawie projektu francusko-niemieckiego kartelu węgla i stali.

Po odbyciu tej rozmowy amb. Putrament w odpowiedzi na zapytanie przedstawiciela francuskiej agencji prasowej AFP oświadczył co następuje:

„Opinia polska przyjęła plan francusko-niemieckiego kartelu stali i węgla jako odnowienie starej koncepcji imperializmu niemieckiego znanej od lat kilkudziesięciu pod nazwą: Grossraumwirtschaft. Koncepcja ta leżała u podstaw polityki Hitlera w jego planach w stosunku do gospodarki francuskiej. Ci sami imperialiści niemieccy, którzy z ramienia Hitlera realizowali w czasie okupacj tę koncepcję i ekspoatowali przemysł francuski i jego siłę roboczą, uzyskaliby — działając zgodnie z interesami swych amerykańskich mocodawców — decydujący wpływ na przemysł stalowy i węglowy Francji.

Jasne jest, że **naród polski widzi w ewentualnej realizacji takiego kartelu powstanie bazy dla rozwoju imperializmu niemieckiego, w jego nowej wasalnej roli, podporządkowanej oligarchii finansowej z Wall Street. Opinia polska w pełni zdaje sobie sprawę, że za niemieckimi magnatami stalowymi i węglowymi stoją monopoliści amerykańscy. W ten sposób usiłuje się stworzyć w Europie zachodniej wielki arsenał i bazę wypadową przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.** Z tym związane jest ograniczenie i faktyczne pozbawienie państw w zachodniej Europie suwerenności narodowej. Podstawą gospodarczą tego jest właśnie stworzenie projektowanego kartelu stalowo-węglowego.

Polska, podobnie jak i Francja padła w niedawnej przeszłości ofiarą hitlerowskiej agresji. Wspólne zagrożenie przez imperializm niemiecki było jednym z głównych czynników cementujących od wieków przyjaźń polsko-francuską. Toteż naród polski ze szczególną niechęcią reaguje na paryską deklarację z dnia 9 bm. o kartelu stalowo-węglowym — deklarację, która ułatwi odrodzenie się imperializmu niemieckiego w jego nowej roli.

Polska stoi na stanowisku, że zasady polityki wobec Niemiec, ustalone w Jałcie i Poczdamie, stanowiły skuteczny środek do zapobieżenia odrodzeniu się imperializmu niemieckiego i stworzenia Niemiec pokojowych i demokratycznych.

Polska ułożyła na zasadach dobrosąsiedzkiego współżycia swoje stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną, uznającą polskie granice zachodnie na Odrze i Nysie. Natomiast Polska widzi w odbudowującym się imperialiźmie i rewizjoniźmie w Niemczech zachodnich podsycanych i hodowanych przez Wall Street, zagrożenie pokoju światowego.

Naród polski odbudowujący się po zniszczeniach wojennych zwalcza plany, zagrażające pokojowi. Opinia polska widzi w projektowanym kartelu stalowo-węglowym kierowanym i kontrolowanym przez amerykańskich monopolistów niedwuznaczne zagrożenie istotnego bezpieczeństwa świata i jeszcze mocniej poprze wspólne wysiłki całego obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele w kierunku pokrzyżowania wszelkich machinacji rewizjonistów i organizatorów nowej agresji wojennej".

Gdy pękło serce poety...

Rocznica śmierci

Wł. Orkana



Na domu narożnym przy ul. Brackiej i Rynku gł. w Krakowie widnieje niewielka tablica, poświęcona wielkiemu poecie ludu polskiego: „W tym domu żył, tworzył i umarł Jan Orkan" Poniżej dwie daty: rok urodzenia 1871 oraz data zgonu rok 1930.

Dwadzieścia lat temu odszedł od nas poeta, który wyszedł z nędzy, nędzę rozumiał i z nędzą tą walczył do końca. Pochowano go zrazu w Krakowie, by w rok później przenieść doczesne jego szczątki na cmentarz zasłużonych w Zakopanem. W Święto Ludowe złoży hołd poecie cała Polska przy pomniku, którego odsłonięcie nastąpi w Nowym Targu.

Śp. Orkan zmarł w okolicznościach szczególnie tragicznych. Wezwany telegraficznie do Krakowa dnia 13 maja zjawia się w biurze swego przyjaciela dr Józefa Maćko ze zwykłym swym pozdrowieniem! Niech będzie pochwalony! Witajcie! Zasiada smutny i dopiero po chwili pyta o powód zawezwania. Otrzymuje odpowiedź, że wezwano go po odbiór nagrody literackiej, którą przyznała mu Warszawa. Ale poeta pogrążony jest nadal w smutku, dręczy go choroba jedynej córki. Choć lekarz dr Tempka zapewnia, że stan chorej nie zmienił się — Orkan nie wierzy słowom pocieszenia. Już prawie od bramy szpitala powraca, oświadczając, że dalej nie pójdzie, gdyż ujrzałby już tylko zwłoki dziecka... Siada z przyjacielem na Plantach, milczący i nie skłonny do rozmowy. Aż wreszcie przerywa milczenie:

— Jutro, to chyba umrę...

Ostatnie słowa, jakie słyszy odeń dr Macko brzmią:

— Żal mi bezmiernie mojej matki, której zawdzięczam wszystko dobre w życiu, żal mi mojego biednego dziecka żal mi mego ludu podhalańskiego, który w skałą sieje owies, i któremu ciężki przednówek co roku zaziera w oczy. Żal mi niewymownie, że nie mogę ulżyć doli tego ludu... Ja już od was odchodzę na inne gazdowanie...

Nazajutrz obiega Polskę wieść: Orkan umarł.

Z nadmiaru bólu i miłości — pisze we wspomnieniu po Orkanie dr Macko — pękło biedne serce.

Na osobę Orkana i jego wyznania społeczne rzuciły ostatnio wiele światła listy, pisane przez poetę do J. Marchlewskiego. Szukano w Bibliotece Jagiellońskiej listu Orkana do Lenina, ale jakkolwiek istnieją poważne świadectwa, że list taki istnieje, dotąd go nie znaleziono. Wiadomo tylko, że wielki proletariacki poeta zbliżony był bardzo do środowiska, w którym w Polsce żył i działał Lenin. Krytyka literacka wydobywa z zapomnienia szlachetną postać poety — „Smutnego Dumoca z Poręby".

(P. P.)

Jutro (drugie święto) IKP nie ukaże się. Następny numer we wtorek rano z „Wiadomościami Sportowymi".

W środę ukaże się specjalny numer „Światka Dziecięcego" (na Międzynarodowy Dzień Dziecka).

Nowe prezydia Wojewódzkich Rad Narodowych

WARSZAWA (PAP). W ubiegłych dniach odbyły się uroczyste sesje wyborcze rad narodowych województw: łódzkiego, poznańskiego, białostockiego, rzeszowskiego, wrocławskiego

W uroczystej sesji Woj. Rady Narodowej w Łodzi udział wzięli: marszałek Sejmu Ustawodawczego — Wł. Kowalski i minister H. Mijal. Na przewodniczącego prezydium WRN wybrano wybitnego działacza chłopskiego — Franciszka Grochalskiego, dotychczasowego przewodniczącego WRN w Krakowie.

W sesji wyborczej Poznańskiej WRN wziął udział wiceminister Obrony Narodowej — gen. Edward Ochab. Przewodniczącym WRN w Poznaniu wybrany został Włodzimierz Migoń — b. wojewoda szczeciński.

W obradach WRN w Białymstoku wziął udział członek Rady Państwa — wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski. Przewodniczącym prezydium Białostockiej WRN wybrany został b. wojewoda w Białymstoku — Julian Horodecki.

Władze państwowe na posiedzeniu Rzeszowskiej WRN reprezentował szef Kancelarii Rady Państwa — minister M. Rybicki. Przewodniczącym prezydium WRN w Rzeszowie został b. robotnik fabryki włókienniczej pod Łodzią, a ostatnio aktywista PZPR — Bolesław Kieraga.

Na sesji wyborczej WRN we Wrocławiu obecny był wiceprzewodniczący PKPG — min. Jędrychowski. Przewodniczącym prezydium WRN wybrany został dotychczasowy wojewoda wrocławski — Józef Szlapczyński.

Brygada J. Szulca z Kopalni im. Stalina wzywa do nowej formy współzawodnictwa

SOSNOWIEC (PAP). Na ogólnym zebraniu załogi Kopalni im. Stalina, wśród żywiołowego entuzjazmu zgromadzonych górników, brygadzista Józef Szulc złożył w imieniu swej 34-osobowej brygady, pracującej przy wydobyciu węgla na tzw. ścianie, długookresowe zobowiązanie podniesienia wydobycia w wyniku pełnego wykorzystania posiadanych urządzeń mechanicznych, wzywając jednocześnie wszystkie brygady w przemyśle węglowym do gremialnego przystąpienia do tej nowej formy współzawodnictwa.

Brygada Józefa Szulca zobowiązała się w ciągu czerwca, lipca i sierpnia wydobyć zamiast przewidzianych normą 26.210 ton — 30.784 tony węgla kamiennego.

Referat Siroky'ego na IX zjeździe KPS

BRATYSŁAWA (PAP). Na IX zjeździe Komunistycznej Partii Słowacji, referat o pracy partii i dalszych jej zadaniach wygłosił przewodniczący Komunistycznej Partii Słowacji — Siroky.

Omawiając sytuację wewnętrzną Siroky stwierdził m. in.:

W walce przeciwko reakcji rodzimej i obcej, w walce przeciwko przeżytkom ideologii burżuazyjnej osiągnęliśmy sukcesy, z których mamy prawo być dumni. Ale osiągnęliśmy te sukcesy li tylko dlatego, że prowadziliśmy nieustanną walkę z burżuazyjno-nacjonalistycznymi odchyleniami we własnych szeregach. Burżuazyjny nacjonalizm w Słowacji przejawia się w tym, że burżuazyjni nacjonaliści traktują kwestię narodową w oderwaniu od walki klasowej i zagadnienia władzy politycznej w państwie.

Ideologię burżuazyjnego nacjonalizmu przynieśli do naszej partii Husak i Novomiesky. Nigdy nie rozumieli oni, że problem słowacki stanowi część składową ogólnego problemu postępu demokracji i socjalizmu. Kwestię słowacką należało rozstrzygać we wspólnych interesach i rozpatrywać zawsze ze stanowiska ogólnego.

Nie rozumiejąc tego, ludzie ci stoczyli się do obozu słowackiej burżuazji nacjonalistycznej. Błędy ich wyrządziły partii wielką szkodę w okresie walki narodowo - wyzwoleńczej, w okresie powstania słowackiego.

Po wyzwoleniu w wyniku nacjonalistycznej polityki kierowniczych działaczy partii, wszystkie wrogie elementy zaktywizowały swą działalność dywersyjną. Burżuazyjni nacjonaliści podważali jedność klasy robotniczej Czechosłowacji, sabotowali nacjonalizację przemysłu — a linię swą realizowali oni przy pomocy aparatu państwowego w Słowacji. Siroky podkreślił, że po wydarzeniach lutowych 1948 r., które wykazały, że wokół partii komunistycznej ściśle zwarła swe szeregi klasa robotnicza, średnio-rolni i mało-rolni chłopi oraz inteligencja pracująca — życie ekonomiczne i kulturalne w Słowacji nabrało jeszcze większego rozmachu, ale i wtedy nie zlikwidowano w Słowacji wpływów nacjonalizmu burżuazyjnego.

W dalszym ciągu Siroky wskazał, że burżuazyjny nacjonalizm Husaka i Novomiesky'ego charakteryzuje również Clementisa, którego usunięto ze stanowiska ministra spraw zagranicznych. Korzenie tego nacjonalizmu tkwią w stanowisku grupy inteligencji słowackiej, której przywódcą był Clementis i która wychowała Husaka i Novomiesky'ego. Nigdy nie byli oni całkowicie wolni od ideologii burżuazyjnej. Dla partii powinno być rzeczą jasną — oświadczył Siroky — że nie chodzi tu o sprawy osobiste Clementisa, Husaka i Novomiesky'ego, że chodzi w danym wypadku o jedność partii, o ideologiczne uzbrojenie partii.

Potworne zbrodnie kuomintangowców

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin opisuje okrucieństwa, popełnione przez bandytów kuomintangowskich przed ucieczką z wysp archipelagu Czouszan. W mieście Tinghai kuomintangowcy wymordowali wszystkich więźniów. Na wyspie Tengpu oddział kuomintangowski rozstrzelał z karabinów maszynowych wszystkich mężczyzn, którzy odmówili ewakuacji na Formozę.

Szef wywiadu 71 dywizji kuomintangowskiej zgładził osobiście 78 niewinnych obywateli, wrzucając ich do morza ze związanymi rękoma.

Poprawa zaopatrzenia w napoje chłodzące

WARSZAWA (PAP). Długotrwała fala upałów wpłynęła na wydatne zwiększenie zapotrzebowania na piwo, wodę sodową, wody mineralne i inne napoje chłodzące.

Aby zapobiec brakom napojów chłodzących w okresie upałów, nastąpi w najbliższym czasie dalsze znaczne zwiększenie produkcji wód gazowych i sodowych przez przemysł państwowy. Przemysł fermentacyjny, oprócz wzmożenia dostaw piwa, podniesie produkcję wód gazowych o przeszło 100 proc. Również przemysł spółdzielczy powiększa produkcję napojów chłodzących.

Do poprawy zaopatrzenia szerokich rzesz przyczyni się w pewnym stopniu również rozbudowa punktów sprzedaży piwa, wód gazowych i mineralnych.

Księża Warszawy i Krakowa popierają apel sztokholmski

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyła się narada księży woj. warszawskiego zorganizowana przez okręgową komisję księży przy Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację,

W jednomyślnie uchwalonej rezolucji zebrani wzywają wszystkich księży oraz wiernych do jak najbardziej aktywnego udziału w historycznym głosowaniu,

Podobne zebranie księży odbyło się w Krakowie. W dyskusji, która nastąpiła po referatach, księża wyrazili swą głęboką wiarę w skuteczność walki o pokój, prowadzonej przez miliony ludzi dobrej woli na całym świecie.

W uchwalonej rezolucji księża wyrażają całkowitą solidarność z uchwałami sztokholmskimi. „Potępiamy każdy rząd — czytamy m. in. w rezolucji — który by odważył się użyć bomby atomowej dla celów masowego niszczenia ludzi i owoców ich pracy. Potępiamy także tych wszystkich, którzy uchylają się od złożenia podpisu pod apelem sztokholmskim, ponieważ swoją postawą wobec światowego plebiscytu przeciw wojnie przyłączają się do zbrodniczego obozu handlarzy śmierci. Wzywamy wszystkich księży polskich, aby zdecydowaną postawą w obronie pokoju i w potępieniu nowych zbrodniczych pomysłów wojennych świecili przykładem wierzącym". Rezolucję podpisało 35 księży.

FELIETON KULTURALNY

Marian Piątkiewicz

Spór o praojczyznę Słowian

Nie tylko uczonych, specjalistów, lecz i niejednego z nas, przeciętnego laika, często intryguje kwestia, gdzie ongiś stała kolebka Prasłowian, gdy wyodrębniwszy się gdzieś w II tysiącleciu przed Chrystusem z rodziny ludów indo-europejskich w osobną grupę etniczną, nie wystąpili jeszcze na widowni dziejowej, potwierdzonej pewnymi świadectwami, zaczerpniętymi z nie kwestionowanych źródeł historycznych. Śledzą już nie od dzisiaj nikłe ślady naszych pradziadów, ginące w pomroce dalekich wieków, słowiańscy i niesłowiańscy prehistorycy i historycy, antropologowie i etnografowie, lingwiści, a nawet botanicy. Dzięki żmudnym badaniom czy szczęśliwemu przypadkowi odsłoniwszy rąbek intrygującej tajemnicy, dzieląc się wzajemnie zdobytym łupem naukowym, budują oni śmiałe a jednocześnie na jakże niepewnych i chwiejnych podstawach oparte hipotezy. Że ciągle tu jeszcze, mimo coraz bardziej mnożących się materiałów naukowych, obracamy się jednak w mgłach i mrokach, najlepszym na to dowodem są daleko idące rozbieżności tych teorii, bo gdy jedni z nich dopatrują się kolebki prasłowiańskiej w Azji na pograniczach wielkiego stepu, to inni widzą ją gdzieś w Rosji za Niemnem i Dnieprem, inni na Białorusi, a inni wreszcie na przestrzeni od Łaby po Bug z granicą Karpat na południu.

Z ostatnich prac polskich uczonych, badających tę kwestię, które w czasach już powojennych ukazały się w druku, zasługują na baczną uwagę ze względu na swą solidną, mocną podbudowę naukową i ciekawe, choć znacznie między sobą różniące się wnioski, dwie zwłaszcza książki: J. ROZWADOWSKIEGO „STUDIA NAD NAZWAMI WÓD SŁOWIAŃSKICH" oraz T. LEHRA-SPŁAWIŃSKIEGO „O POCHODZENIU I PRAOJCZYŹNIE SŁOWIAN". Warto więc z nimi zawrzeć bliższą znajomość.

Rozwadowski, jeden z najznakomitszych naszych lingwistów, zmarły w 1935 r., pozostawił w rękopisie swe najobszerniejsze i najcenniejsze, ale, niestety, nie wykończone jeszcze całkowicie, przez dziesiątki lat opracowywane, obecnie dopiero przez Akademię Umiejętności drukiem ogłoszone dzieło. Wyszedł on z założenia, że nazwy wód są bardzo starożytnymi i dlatego cennymi pamiątkami po dawnych wiekach, zachowanymi do naszych czasów mimo częstej zmiany siedzib przez osiadłe nad nimi ludy i stąd stanowią ślady najdawniejszych stosunków językowo - etnicznych. Opracował więc etymologicznie nazwy ważniejszych rzek i strumieni od Wołgi aż po dorzecze Odry z myślą o uzyskaniu tą drogą wskazówek co do dawnych stosunków plemiennych na tym obszarze. Badania te doprowadziły go do wniosku, że „w kraju między Wisłą, Niemnem i Karpatami nie ma miejsca dla Słowian w II i I tysiącleciu przed Chrystusem", kiedy to, jak się ogólnie przypuszcza, nastąpiło wyodrębnienie się prasłowiańskiej grupy etnicznej. Siedzieli oni wówczas, jak sądzi Rozwadowski, dalej na wschód za Niemnem i Dnieprem. A więc „ci Słowianie, co potem zajęli dorzecze górnej i średniej Wisły i Warty (a zatem pradziadowie naszych Polan) i ci drudzy, co zajęli Polesie, przyszli z Zadnieprza" i stamtąd też przynieśli nazwy wód, strumieni i rzek, które z kolei nadali wodom w nowej, opanowanej przez siebie krainie nad dolną i środkową Wisłą.

Dalej przypuszcza Rozwadowski, że dorzecze Wisły, nad którym leżą dzisiejsze ziemie polskie, tylko w granicach po Narew i Bzurę „ma nazwy niekiedy prastare, ale przeważnie zrozumiałe na podstawie materiału słowiańskiego, co dowodzi, że tutaj siedziała ludność słowiańska wprawdzie nie od czasów niepamiętnych, ale już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa". Natomiast na obecnym terytorium polskim, rozciągającym się na północ od Narwi i Bzury, spotykamy już nie słowiańskie, lecz takie celtyckie nazwy jak Dbra (dzisiejsza Brda), Dwręca, Mień, Mroga, germańskie jak Elbing, Druzno, czy bałtyckie jak Wkra, Orzyc, Pisa, Żuławy, co by dowodziło, że osiedliliśmy się na tych ziemiach już w wiekach późniejszych.

Zagadnieniem tym zajął się z kolei inny nasz wybitny uczony, prof. Lehr-Spławiński, który zapoznawszy się z pracą Rozwadowskiego jeszcze w rękopisie i z dawniej ogłoszonych fragmentów, poddał w wątpliwość zawarte tam wnioski. Podkreślił on między innymi, że nazwy odnośne wód na terenie Polski „dotyczą rzek większych (Wisła, Bug, San), które normalnie mają nazwy trwalsze i mniej zmienne, gdy tymczasem te same nazwy na terenie naddnieprzańskim (Wisła, Wisłok, Wisłówka, Bużok, Sanok, Sana, Sanica, Dunajec itp.) odnoszą się nie do takich rzek większych, jak np. Horyń, Teterew czy Berezyna, lecz do wód

Święto Ludowe

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzą masy pracujące wsi polskiej pod znakiem walki o pokój oraz doniosłych przemian, zarówno na odcinku politycznym, jak i społeczno-gospodarczym. Po raz pierwszy w swych dziejach ruch ludowy, odrzuciwszy balast złych tradycji, separatyzmu i zacofania, zjednoczył się pod wspólnym sztandarem walki o nowe postępowe oblicze wsi.

Hasła przebudowy gospodarczej, socjalnej i kulturalnej, znajdują z każdym dniem coraz potężniejszy oddźwięk wśród szerokich rzesz chłopskich. Zdają sobie one sprawę, że tylko zdecydowana walka z zacofaniem, wyzyskiem i ciemnotą, które przez wieki hamowały rozwój wsi polsiej, tylko walka z elementami spekulacyjnymi i kapitalistycznymi, tylko wzajemna pomoc miasta i wsi i ścisłe ich współdziałanie w wielkim dziele budowy Nowej Polski otworzy szerokie perspektywy rozwojowe zarówno dla produkcji rolnej jak i wzrostu stopy życiowej i poziomu kulturalnego ludu wiejskiego.

Plan 6-letni stawia przed wsią polską poważne zadania odrobienia zapóźnień i dysproporcji w rozwoju produkcji przemysłowej i rolniczej. Realizacja tych wielkich zadań wymaga głębokich przekształceń metod uprawy ziemi unowocześnienia sposobu produkcji, planowania, oraz stopniowego przejścia do umożliwiającej szybki rozwój ekonomiczny i kulturalny wsi — gospodarki zespołowej. Wymaga ona likwidacji analfabetyzmu, podniesienia poziomu fachowego i społeczno-politycznego mas ludowych. Decydującą rolę w tych wielkich przemianach odgrywa stale wzrastająca pomoc państwa ludowego dla wsi, jak np. na odcinku zaopatrzenia w nowoczesny sprzęt rolniczy, pomocy inwestycyjnej, czy szkolnictwa rolniczego.

Tegoroczne Święto Ludowe obchodzone w pierwszym roku planu 6-letniego będzie manifestacją woli mas pracujących wsi, wykonania w pełni zadań, jakie stawia przed nimi ten plan. Niezliczone meldunki o zobowiązaniach produkcyjnych, o podejmowaniu „Czynu Melioracyjnego" i pracy nad podniesieniem poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego wsi świadczą o entuzjaźmie, z jakim lud wiejski staje do budowy Nowej Polski.

Jedno z naczelnych haseł dzisiejszego Święta Ludowego — to walka w obronie pokoju. Chłop polski rozumie, iż tylko w pokoju możemy budować swą lepszą przyszłość. Miliony podpisów złożonych przez chłopów polskich pod Apelem Sztokholmskim — to potężne „NIE!" rzucone podżegaczom wojennym, to demonstracja przeciwstawienia się usiłowaniom zniszczenia owoców trudu ludu pracującego miast i wsi. Dzisiejsze manifestacje Święta Ludowego staną się wyrazem zdecydowanej woli zwycięstwa w walce, jaką toczy potężniejący z każdym dniem, obóz pokoju pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, staną się wyrazem woli obrony prawa do życia i rozwoju narodów.

Ze zjazdu rzemiosła morskiego w Malborku





Czoło pochodu zjazdu rzemiosła morskiego ze sztandarem Kom. Pow. Str. Pracy w Malborku na czele (od góry).

Prezydium zjazdu: od prawej prezes KW Gdańsk Pioszyk, prezes KP Malbork Pawlak, przewodniczący zjazdu Dobrzański, sekr. gen. Idzior, sekr. ekon. Kluczyński, prezes Izby Rzem. Gdańsk. Langiewicz, wiceprezes Gdańskiego ZDR Majcherski i sekretarz zjazdu red. Wójtowicz (zdjęcie dolne). Foto — „Janusz", Malbork

Nasze znakomitości

Tadeusz Szeligowski



Zamiłowanie do muzyki Tadeusz Szeligowski wyniósł z domu. Wykształcenie muzyczne nabyte przez znakomitego dziś kompozytora w okresie wczesnej młodości nie nasuwało mu jednak przypuszczenia, że jego droga życiowa poprowadzi go w objęcia sztuki muzycznej. Po ukończeniu szkół średnich Tadeusz Szeligowski zapisał się na Wydział Prawny Uniwersytetu. W ciągu całego okresu studiów Szeligowski nie zarzucił umiłowanej muzyki, ale nie myślał o karierze kompozytora. Dowodem tego jest to, że studia prawnicze ukończył.

Lata pouniwersyteckie Tadeusza Szeligowskiego były latami intensywnej pracy nad rozszerzeniem i pogłę-

ciąg dalszy na stronie 6.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO

Św. Bartłomieja Capitanio i św. Wincenta Gerosa. Kanonizacja bł. bł. Bartłomieji Capitanio i Wincenty Gerosy, współzałożycielek kongregacji sióstr miłosierdzia z Lovere była jedną z największych uroczystości papieskich Roku Świętego 1950. Odbyła się w Święto Wniebowstąpienia Pańskiego w Bazylice św. Piotra w Rzymie, którą wypełniały po brzegi tłumy pielgrzymów i wiernych z całego świata.

Św. Antoni Claret. Przy udziale około 50.000 pielgrzymów i wiernych odbyła się w niedzielę 7 maja br. w Bazylice św. Piotra w Rzymie kanonizacja św. Antoniego Claret'a, założyciela zgromadzenia „Synów Niepokalanego Serca Marii". Najliczniej reprezentowani byli katolicy hiszpańscy, przybyli na kanonizację swego rodaka. Przybyło wielu pielgrzymów z Ameryki, gdzie dość szeroka działalność rozwija zgromadzenie założone przez nowego świętego.

KĄCIK MŁODYCH TALENTÓW

WIDZENIE

W brązie surowej powagi wykuła twarz
jest mi bliska i droga jak oblicze brata —
twarz, którą ostrym rylcem rzeźbiła kaźń,
i którą — przechodząc — żmudne układały lata.

W ciemnej, pionowej szramie nad zwartą brwią
widzę cios, lecz odparty — i gotową wolę
walki, choćby wszystko sprzysięgło się zło,
a myśl jak niewolnica szła po błędnym kole.

Jest w tej twarzy godna, skupiona moc,
która się nie rozluźni w żadnym wiotkim słowie.
Nocą wrażą, skroś głuszę i skrzepły mrok,
patrzy na mnie spokojne światło z głębi powiek.

Tadeusz Gicgier

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

Sukces artystyczny

młodzieży polskiej w Czechosłowacji

Ostrawa, w maju.

S. T. M. Te trzy litery są skrótem nazwy największej imprezy, jaka kiedykolwiek odbywała się na ziemiach czechosłowackich. Jest to „Soutež Tvorivosti Mladeže", czyli „Konkurs Twórczości Młodzieży". Odbywa się on corocznie na trzech stopniach: powiatowym, wojewódzkim i ogólnopaństwowym. Co roku młodzież polska w Czechosłowacji bierze udział w tym szlachetnym wyścigu młodych talentów. W roku ubiegłym w STM wzięło udział ponad 500.000 młodzieży z całej Czechosłowacji. S. T. M., to nie tylko popisy. To sprawdzian postępu, to egzamin nie tylko artystycznych uzdolnień, to egzamin całorocznych wysiłków nad poprawą formy, nad opanowaniem techniki, nad zyskiwaniem biegłości i doskonałości.

Kilka dni temu zakończono w Ostrawie obliczanie punktacji zespołów oraz solistów polskich i czeskich, jakie zjechały tu na swój coroczny wojewódzki egzamin z całego Kraju Ostrawskiego. Konkurs ostrawski był jakby wstępnym egzaminem do eliminacji już na stopniu ogólnokrajowym, które odbywać się będą w lipcu bieżącego roku w Bernie Morawskim. Młodzież polska zrzeszona w szeregach Czechosłowackiego Związku Młodzieży Sekcja Młodzieży Polskiej osiągnęła w konkursie tym wspaniałe wyniki. Trudno omówić je szczegółowo. Uczestniczyła ona w różnych kategoriach i grupach konkursowych w zależności od wieku i liczebności. Zarówno w kategoriach dziecięcych jak i kategoriach dla młodzieży osiągnęła bardzo wysoki poziom, który znalazł pełne uznanie komisji sędziowskiej.

Przyjrzyjmy się niektórym konkurencjom: w śpiewie solowym kategorii dziecięcej wzięło udział 23 uczestników ze wszystkich powiatów Kraju Ostrawskiego. Marysia Janeczkówna z Górnej Suchej była jednak bezkonkurencyjna, i jej też sędziowie przyznali bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Polski chór mieszany z Łazów, występujący pod kierownictwem Eugeniusza Fierli nie znalazł też godnego siebie. Jako mistrz Kraju Ostrawskiego został już zaproszony do Pragi, gdzie zaprezentuje śląski repertuar śpiewaczy stołecznej publiczności. Drugie miejce w tej samej konkurencji zdobył chór polskiej młodzieży górniczej ze Stonawy, a trzecie chór polskiej młodzieży hutniczej z Trzyńca.

Domeną polskiej młodzieży stał się również śpiew solowy w dziale młodzieżowym. Trzy pierwsze miejsca zajęli kolejno: Wanda Wronkowa z Trzyńca, Tadeusz Siwek z Rychwałdu i Maria Jelowiczówna z Jabłonkowa.

W grze na skrzypcach oraz grze na fortepianie mistrzami Kraju Ostrawskiego zostali: Tadeusz Myrdacz, Aniela Halamowa oraz Stanisław Supik. W tańcach triumfowała Polska Szkoła Średnia z Czeskiego Cieszyna. W recytacji solowej Wygrys Stefan uzyskał 100 punktów na 100 możliwych, podobnie zresztą jak Maroszkówna z Jabłonkowa w recytacji dzieci.

O czym świadczą te wyniki uzyskane przez młodzież polską w Ostrawie? O niezwykle bogatym środowisku talentów muzycznych i śpiewaczych, jakim jest Śląsk za Olzą. Młodziutki Supik porwał całą widownię swoją grą na skrzypcach; bili mu brawo po odegraniu „Szene de ballet", Berriota nawet jego konkurenci. Marta Palowska w grze na fortepianie jest samoukiem, mimo to poziom jej gry stał na najwyższym poziomie. Wrankowa w śpiewie solowym uzyskała 100 pkt.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

Głos wybitnego działacza rzemieślniczego



„Siły obrońców pokoju rosną z każdym dniem i obejmują już dziś cały świat. Narody z odrazą i oburzeniem przyjmują wszelkie wiadomości o podżeganiu do wojny. Naród polski szczególnie dotkliwie doświadczył skutków wojny i dlatego każdy Polak solidaryzuje się z uchwałami Światowego Komitetu Obrońców Pokoju.

Rzemiosło polskie da wyraz solidarności z akcją prowadzoną o utrwalenie pokoju przez masowe składanie podpisów pod apelem sztokholmskim".

(—) Stanisław Dobosz
dyrektor Izby Rzemieślniczej w Łodzi, poseł na Sejm.

mniejszych, które łatwiej nazwy zmieniają. Nadto nazwy te na terenie polskim mają starsze postaci słowotwórcze, gdy na Rusi niektóre z nich występują już w formach pochodnych i zdrobniałych". Wreszcie ważne jest i to jego spostrzeżenie, że „nazwy takie, jak Odra, San, Sawa, Ina, które występują zarówno na zachodzie jak i na Rusi, nie mogły powstać pierwotnie na terenach wschodnio-słowiańskich, ponieważ są pochodzeniem swoim związane z elementem etnicznym weneckim, który samodzielnie występował tylko na zachodzie, a na wschód dostał się dopiero po zupełnym zasymilowaniu w obrębie żywiołu prasłowiańskiego. Tak więc nazwy te mogły się dostać na tereny ruskie jedynie w drodze przeniesienia z dorzecza Odry i Wisły".

Uczony ten, stwierdziwszy dalej, że „na przestrzeni między Łabą a Wołgą, na północ od linii Sudetów, Karpat i wybrzeży Morza Czarnego utrzymały się w nazwach geograficznych ślady pobytu najrozmaitszych plemion, jak irańskich (Prut), trackich (Styr, Dniestr, Dniepr), bałtyckich (Nara, Soż), wenecko-ilirskich (Odra, Nida, Noteć), germańskich (Skrwa, Tanew), słowiańskich (Warta, Wisła, Wieprz) a nawet ugro-fińskich (Niemen, Sosa), przyszedł do wniosku, że idąc wyłącznie tylko tą drogą, nie potrafimy rozwiązać zagadnienia praojczyzny Słowian. Nie rezygnując i z tych badań, sięgnął więc jeszcze i do innych dziedzin nauki, a więc do językoznawstwa, historii, prehistorii, antropologii, etnografii i historii ustrojów społeczno-prawnych. Każda z tych nauk oświetlając z innego punktu widzenia interesujące nas zagadnienie, doprowadziły go do stworzenia odmiennego niż u Rozwadowskiego obrazu powstania i rozwoju Prasłowian, o tyle jasnego i dokładnego, o ile to przy obecnym stanie nauki jest w ogóle możliwe.

Trudno na tym miejscu streścić wszystkie jego sumiennie zebrane i gruntownie opracowane wywody: wystarczy wskazać tylko na ostateczne wnioski, do których go one przywiodły. A więc, według niego, Prasłowianie wyłonili się około r. 1300 przed Chrystusem ze wspólnoty weneckiej, obejmującej prócz Słowian także Celtów i Ilirów, a praojczyzny ich szukać należy na zachód od dorzecza Niemna, a na wschód od dorzecza dolnej Łaby, czyli na terenie dorzecza Odry i Wisły z południowo-wschodnim zasięgiem do dorzecza Dniestru". Stąd dopiero szła ich ekspansja na wschód i na południe.

Nie możemy w tej chwili orzec, czy hipoteza ta, nawiązująca zresztą do dawniejszych koncepcji, wysuniętych przez polskich uczonych: Kostrzewskiego, Kozłowskiego, Czekanowskiego, Rudnickiego, zdoła się pod obstrzałem krytyki naukowej na stałe utrzymać i czy nie podzieli losu dawniejszych swych poprzedniczek. Z zaciekawieniem będziemy śledzili batalię naukową, która z pewnością wywoła, gdyż zagadnienia naukowe tego rodzaju, choć może nawet nie wiodą do żadnych praktycznych konkluzji czy życiowych posunięć, budzą w społeczeństwie zawsze żywe zainteresowanie.

Próby rzucenia światła na spowite w mrokach początki najliczniejszej dziś grupy etnicznej w Europie podjęła nauka stosunkowo niedawno, bo dopiero w czasach nowszych i najnowszych, ale chyba uda się jej wreszcie, jak tyle innych tajemnic, tak i tę pomyślnie rozwiązać. A wkład w to dzieło także i nauki polskiej był i jest i dzisiaj, jak świadczą choćby omówione ostatnie dwie prace, bardzo znaczny i cenny wagą zebranego i zanalizowanego obiektywnie i krytycznie bogatego materiału. Jeżeli zaś koncepcja Lehra-Spławińskiego utrzyma się na stałe w nauce, wówczas będziemy mogli powiedzieć, że my Polacy jesteśmy dziedzicami tej grupy prasłowiańskiej, która od trzech tysięcy lat trwa niezmiennie i wiernie na tej samej ziemi i nie uległa temu pędowi wędrowania, który inne grupy, najbardziej nam pokrewne, pchnął przed wiekami na zachód, południe i wschód.

XXIII M. T. P.

Kierunek - Socjalizm!

A Było ich wiele tysięcy. Przyjeżdżali pociągami z całej Polski, z dalekich wsi i miasteczek, z odległych fabryk i hut po to, by obejrzeć Targi, by sprawdzić, co zrobiliśmy dotychczas i co mamy zamiar zrobić w najbliższej przyszłości. Chłopi ze spółdzielni produkcyjnych, górnicy ze śląskich kopalń, włókniarki z zadymionej Łodzi, studenci, uczniowie nauczyciele. Niekończącą się rzeką płynęli przez pawilony i stoiska, które, jak kamienie milowe znaczyły trasę naszego niełatwego marszu w socjalizm i pokazywały im bogactwo wspólnego dorobku. Szkoda, że niemożliwą rzeczą było zanotowanie wrażeń tych setek tysięcy ludzi. Wielka szkoda. Powstałaby bowiem wówczas pogodna, pełna wiary w przyszłość opowieść o życiu i pracy naszej Oczyzny, zmierzającej prostą drogą do wyraźnie zarysowanego celu, którym jest zniesienie krzywdy i wyzysku, dobrobyt wszystkich ludzi, oraz trwały, niezagrożony niczym pokój. Krótko — socjalizm

* * *

Jeden z nich zwrócił mą uwagę w momencie, gdy wszedłem do pawilionu Ciężk. Przem. Niski, kościsty posuwał się wolno naprzód, niesiony falą zwiedzających, przystawał przed każdą z ogromnych maszyn, oglądał je dokładnie i bacznie, uważnym wzrokiem śledził na wielkich planszach czerwone linie, które strzelając śmiało ku górze znaczyły ustawiczny wzrost wydobycia węgla i produkcji stali. Byłem tuż przy nim i widziałem jego twarz, zmęczoną twarz człowieka, którego życie nie było ani łatwe, ani pogodne. Dopiero, kiedy opuściliśmy pawilon i zobaczył ustawione na specjalnej bocznicy nowoczesne wagony kolejowe — uśmiechnął się. Uśmiechnął się i szybko ruszył w tamtym kierunku. Poszedłem za nim. Wokół wagonów zebrała się grupka ciekawych. Padały słowa uznania. I wtedy, ten milczący człowiek spojrzał na mnie i powiedział:

— To z naszych Zakładów!

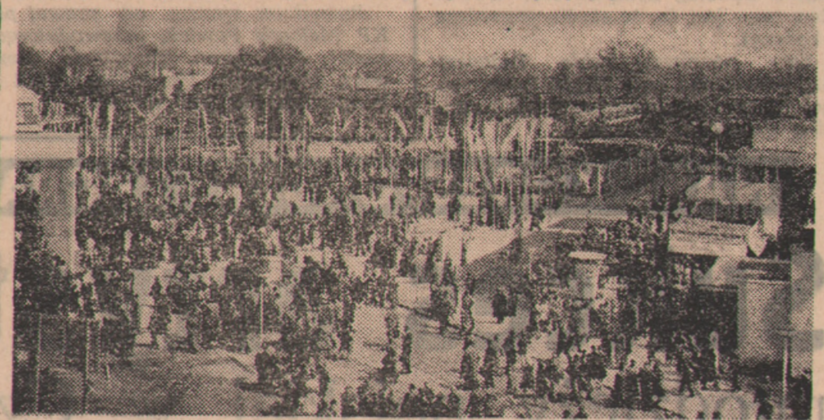
Obejrzał ze znawstwem wagony, poczym skierował się w stronę Pawilonu Chemii. Szedł jakby pewniej i swobodniej, bo wiedział już, że w MTP — tym imponującym przeglądzie naszego potencjału gospodarczego — jest wkład i jego fabryki, jest i jego praca, że i on ma tu swą maleńką, lecz równie potrzebną cząstkę. Zupełnie słusznie. Bo przecież MTP, to suma wspólnego wysiłku. To bilans pracy każdego z nas.

Nad barwną makietą, pokazującą, jak winna wyglądać wzorowa spółdzielnia produkcyjna pochyla się z zainteresowaniem Alojzy Narloch. Jest właścicielem trzech hektarów chudej ziemi w powiecie kościerskim. Kręci z podziwem głową. Patrząc na papierowe domki, na miniaturowy model sadu — widzi już co innego: słoneczne budynki z czerwonej cegły, kwitnące drzewa owocowe, zabudowania gospodarskie, śpichrze pełne żyta i pszenicy. Widzi, jaką może być wieś, wówczas gdy ziemi nie dzielą graniczne miedze, a praca jest wspólną i zarobek wspólny. Wokół zaś, jakby pragnąc podkreślić wymowę barwnej makiety, widnieją traktory, siewniki, pługi, snopowiązałki, młocarnie... Mikroskopijna cząstka wielkiej armii maszyn, rzuconych przez nasze państwo w celu wygnania z chłopskich chat krzewiącej się, jak kąkol nędzy, przeorania ugorów i zasiania nowego życia na starej ziemi. I gdy Alojzy Narloch mówi półgłosem do towarzyszącej mu kobiety:

— Żeby tu naszych więcej przyjechało, to i u nas założylibyśmy taką spółdzielnię ... — nie ma w tych słowach przesady. MTP nie tylko wychowują i uczą. MTP potrafią przekonać o słuszności drogi, którą kroczymy. Są doskonałą lekcją poglądową Polski Współczesnej.

* * *

Do Polski przyjechał po raz pierwszy. Mieszka w Danii, kraju kapitalistycznym, znajdującym się pod ścisłą

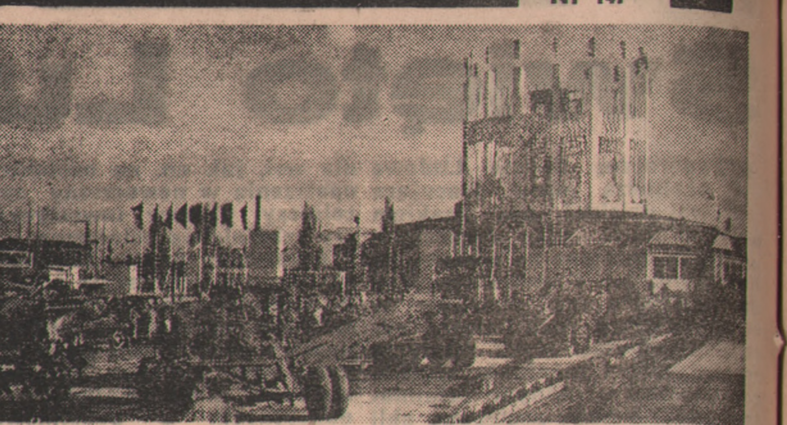


Tłumy zwiedzających na Targach Poznańskich

kuratelą Waszyngtonu. Nazywa się Leif Gundel i jest redaktorem działu polityki zagranicznej w wielkim dzienniku „Land og Folk". Na podstawie artykułów o Polsce, jakie czytał w reakcyjnej prasie Zachodu —sądził, że jesteśmy krajem nędzy i bezrobocia, głodu i kryzysu. Tu otwarły mu się oczy. Chodził od pawilonu do pawilonu, pytał, oglądał, notował. Rozmawiał z rozmaitymi ludźmi. Powoli począł sobie o nas kształtować właściwą opinię. Dziś już go nie ma w Poznaniu. Wrócił do Kopenhagi. Zawiózł do swej ojczyzny prawdę o naszym kraju. **„Polska jest prosperującym krajem,** — napisał — **jest krajem w stałym rozwoju, rządzonym przez lud i dla ludu. Jest krajem, który obecnie udowadnia swymi codziennymi wysiłkami, że może prowadzić swoje sprawy bez pomocy kapitalistów, że może prowadzić je nawet lepiej, niż z pomocą kapitalistów".** A o MTP — **„to wspaniałe wcielenie zdolności i żywotności polskiego narodu, to przekonywujący dowód wielkich korzyści, które każdy naród osiągnąłby ze stosunków z Waszym krajem".** Napisał tak, bo — zobaczył. Niczego mu nie narzucaliśmy. Obejrzał, odjechał i napisał. Takich, jak on było więcej. Prawie z całego świata. I dobrze się stało, że przyjechali, bo bielmo chyba miałby na oczach ten, ktoby jeszcze po obejrzeniu Targów śmiał twierdzić, że jesteśmy krajem głodu i kryzysu. XXIII MTP pokazały wszystko cudzoziemcom — i dziennikarzom i wystawcom i gościom — że Polska ciągle dźwiga się wzwyż, że dzisiaj każdy musi się z nami liczyć, że jesteśmy atrakcyjnym partnerem dla każdego państwa, że pragniemy pogłębienia przyjaźni ze wszystkimi narodami i że celem naszej pracy, motywem przewodnim naszej gospodarki, jest pokój i socjalizm. Tej korzyści, jaką dały Targi, otwierając oczy wielu przybyłym z Zachodu cudzoziemcom — nie da się określić żadną kwotą.

* * *

Mało kto zwrócił na nią uwagę. Znajdowała się w Pawilonie Chemii, w skromnym stoisku Przemysłu Farmaceutycznego. Była to nie wielka szklana probówka, wypełniona jasno—żółtym proszkiem. Ten proszek to iperyt. Straszliwy gaz bojowy, sprawca śmierci setek tysięcy ludzi. My nie produkujemy go poto, by zabijał, lecz poto, by leczył. Iperyt w Polsce niesie pomoc chorym, sprawia ulgę w cierpieniu. Kiedy znalazłem się przy tym stoisku, stało tam dwóch młodych ludzi w studenckich czapkach.



Widok ogólny na pawilon ZSRR

Foto — Film Polski

Nie spostrzegli mnie. Jeden z nich wskazał wzrokiem probówkę i powiedział:

— To jakoś dziwnie brzmi... iperyt w służbie pokoju...

Istotnie, dziwnie. Ale dzieją się u nas rzeczy jeszcze bardziej dziwne. Robotnicy w Juracie, 60-cio letni chłopi zdobywają naukę czytania i pisania, nowe domy rosną w przeciągu kilkunastu dni — kiedyś trudno było o tym nawet pomyśleć. I właśnie MTP są syntezą tych przemian, zachodzących u nas na każdym kroku, dziwnych na pozór, a przecież tak prostych i zrozumiałych.

* * *

Ludzie rozstępowali się, dając mu swobodne przejście. Szedł wolno wzdłuż pawilonu Ciężkiego Przemysłu, a prowadząca go dziewczyna — prawdopodobnie córka — tłumaczyła mu coś, czego nie mogłem dosłyszeć. Zbliżyłem się do nich, kiedy stanęli przy zespole ogromnych maszyn, toczących koła parowozowe wraz z osiami.

— Słyszysz ten szum? — spytała półgłosem — To właśnie ta maszyna jest w ruchu. Ogromna maszyna! Nawet nie bardzo wiem, do czego ona służy. Ale posłuchaj...

Niewidomy skinął głową i zbliżył się jeszcze o krok. Stał bez ruchu, wsłuchany w rytmiczny śpiew stalowej tokarni. Twarz miał poważną i skupioną. Czarne okulary na oczach nadawały jej wyraz jakiegoś smutku.

— Już? — spytała dziewczyna.

— Już... — potaknął — Pójdziemy dalej...

Opuścili po chwili pawilon. Widziałem ich, jak ostrożnie i bez pośpiechu brnęli w tłumie zwiedzających. Młoda dziewczyna i ślepiec z żółtą opaską na ramieniu.

Było pełno słońca, wzrok przykuwały barwne tablice i wykresy, wiatr trzepotał w czerwieni flag i transparentów. Przymknąłem na sekundę oczy. Nie wszystko zniknęło. Pozostał gwar tysięcy ludzi, warkot motorów, została muzyka, płynąca z głośników, narastał wokół zgiełk i hałas. I to wystarczyło człowiekowi z żółtą opaską. Nie mógł zobaczyć, chciał więc usłyszeć.

* * *

W pierwszej chwili sądziłem, że to dziennikarka. Mała i szczupła, w impregnowanym płaszczu szła przez pawilon Usług Transportowych i notowała wszystko, co zasługiwało na uwagę. Później stwierdziłem, że była nauczycielką wiejskiej szkoły podstawowej w powiecie gorzowskim.

— Wie pan, — mówiła, chowając gruby notes — nie mogłam przyjechać tu wraz z moimi uczniami, przyjechałam więc sama. Czekają na mnie niecierpliwie i będę musiała im wszystko opowiedzieć, muszę więc teraz notować pewne rzeczy, bo przecież tyle tu jest tego, że pamięć by mnie napewno zawiodła!

Dodała jeszcze, że Targi będą tematem kilkunastu specjalnych lekcii w szkole i kilku odczytów, jakie ma zamiar wygłosić w Domu Ludowym, poczym tłumacząc się brakiem czasu poszła zwiedzać pawilon radziecki. Odchodząc, zostawiła adres szkoły i prosiła, żeby wysłać tam parę egzemplarzy gazet z artykułami o Targach.

— To nam zastąpi podręczniki... — powiedziała z uśmiechem.

* * *

Skończyły się już Targi. Dziś, z perspektywy zaledwie kilku dni trudno sporządzić ich pełny i wyczerpujący bilans. Jest to praca niełatwa, przerastająca możliwość dziennikarza. Nie ulega jednak wątpliwości, że cel, jaki Targi sobie postawiły — został osiągnięty a zamiast przytaczać na poparcie tego długie rzędy cyfr, wystarczy powiedzieć, że dzisiaj odbywają się w wielu szkołach i świetlicach lekcje, mówiące o Międzynarodowych Targach Poznańskich, wielkiej rewii naszych osiągnięć, plastycznej wizji idącej ku nam przyszłości, gremialnym podpisie całego społeczeństwa, złożonym pod apelem w obronie pokoju.

* * *

A było ich wiele tysięcy. Chłopi ze spółdzielni produkcyjnych, górnicy ze śląskich kopalń, włókniarki z zadymionej Łodzi, studenci, uczniowie, nauczyciele. Szkoda, że niemożliwą rzeczą było zanotowanie ich wrażeń. Wielka szkoda. Powstałaby bowiem wówczas pogodna, pełna wiary w przyszłość opowieść o życiu i pracy naszej Ojczyzny, zmierzającej prostą drogą do wyraźnie zarysowanego celu, którym jest zniesienie krzywdy i wyzysku, dobrobyt wszystkich ludzi, oraz trwały, niezagrożony niczym pokój. Krótko — socjalizm.

JOT.



18

Widząc Janusza, uśmiechnął się z zadowoleniem, zawołał:

— O, jak to doskonale, że ciebie spotykam! — i ruszył mu naprzeciw. Był w wieku Łęskiego, ale wyglądem zewnętrznym różnił się od niego znacznie. Średniego wzrostu, szczupły, o cerze różowej, pogodnie patrzących oczach i czerwonych, jakby malowanych wargach — Kazimierz Czarkowski robił wrażenie młodziutkiego chłopca, który wkroczył dopiero na niełatwą drogę samodzielnego życia i nie zetknął się nigdy z brudem, ani zepuciem. Wrażenie to jednak pryskało już po krótkiej rozmowie z nim. W rzeczywistości bowiem Kazio Czarkowski był klasycznym okazem niebieskiego ptaka, o którym nikt nigdy nie może powiedzieć gdzie pracuje i skąd czerpie środki na utrzymanie. Bywało rozmaicie. Pożyczka od kogoś z rodziny, nielegalna transakcja walutowa, krótka, dorywcza praca — z tego żył. A żyło mu się nieźle. Mieszkał w Warszawie, cieszył się opinią człowieka doskonale sytuowanego, a o jego przyjaźń zabiegało wiele poważnych osób, postawionychw hierarchii społecznej znacznie odeń wyżej. Z Januszem Łęskim znali się i przyjaźnili jeszcze z okresu przedwojennego. Nie była to taka bezinteresowna przyjaźń bo jeden o drugim wiedział tyle, że wystarczyłoby to do wytoczenia sprawy przed sądem karnym, jeden drugiego miał w ręku. Znali doskonale swe wzajemne szwindelki i świństewka, dlatego też żyli w idealnej zgodzie, unikając najdrobniejszych utarczek, czy zadraśnień. Po prostu taka obopólna asekuracja.

Kilka dni temu Czarkowski przyjechał do zamieszkałego w Wierzbniku wuja. Wujo rejent Łukaszewicz, był stetryczałym bezdzietnym starcem, który żonę stracił jeszcze w czasie tamtej wojny. Dorobił się pokaźnego majątku, więc Kazio darzył go ze zrozumiałych powodów szczególnymi względami, odwiedzał często i ze skutkiem, gdyż każda jego wizyta w Wierzbniku pozwalała mu na gruntowne wyremontowanie swych niezawsze przedstawiających się pomyślnie finansów.

— Doskonale, że ciebie spotykam! — powtarzał, ściskając rękę Janusza — Nudzę się w tej dziurze śmiertelnie! Byłem dzisiaj u was, ale nikogo nie zastałem, prócz tej dziewuchy!

— Matka w Kielcach, — wyjaśnił Janusz — ojciec pojechał do Warszawy, Martę pewnie gdzieś poniosło, a ja...

Machnął ze złością ręką.

Szli obok siebie, nie wiedząc właściwie dokąd zmierzają.

— No, tak! Ty nie zrobiłeś kariery! — westchnął Czarkowski. — Ja bym miesiąca nie wytrzymał w tym Wierzbniku!

Łęski wzruszył ramionami. Nie cierpiał, gdy ktoś zwracał się doń w ten sposób. Według niego i w Wierzbniku można było żyć. I to żyć dobrze.

— Za to ty zrobiłeś! — burknął z ironią i przystanął, bo akurat znaleźli się przed wejściem do restauracji „Metropol". Był to najlepszy zakład gastronomiczny w Wierzbniku, a dlatego najlepszy, że jedyny, gdyż małego szynku przy dworcu, w którym pili furmani i przyjeżdżający do miasta chłopi nie można było przecież brać pod uwagę. Prowadził tę restaurację Franek Osuch, tęgi chłop o wyglądzie atlety, który w młodych latach pływał na pokładach podejrzanych trampów, kursujących po dalekich morzach i oceanach, a na starość osiadł w Wierzbniku, założył restaurację i żył, jak przysłowiowy pączek w maśle. „Nareszcie zarzuciłem kotwicę w dobrej przystani!" — mawiał często do swych gości.

Czarkowski w lot odgadł intencje Janusza.

— Wstąpimy?

Tamten skinął głową. Był zupełnie bez humoru, powrót do domu wcale go nie wabił.

Weszli.

Restauracja była bliźniaczo podobna do wielu innych lokali tego typu istniejących w małych, prowincjonalnych miasteczkach. A więc spora, podłużna sala, przesiąknięta wonią dymu i kwaśnym zapachem starego piwa. Na wprost drzwi ciężki, masywny bufet. Na bufecie szklana gablota. Za zakurzonym szkłem półmisek z wyschłymi rollmopsami, kilka anemicznych kanapek z kiełbasą, parę porcji podejrzanie wyglądającej sałatki. Za kontuarem, na tle oszklonej szafy, w której gamą różnobarwnych etykiet zakwitała pokaźna bateria butelek, królował Franek Osuch, bez marynarki, z łysiną, świecącą, jak księżyc. Nalewał właśnie piwo.

Dalej kilka pokrytych ceratą stolików. Z prawej strony — drzwi, wiodące do mniejszej izby, w której również stały trzy, czy cztery stoliki, z lewej — pusta w tej chwili salka z bilardem. I jeszcze jedne drzwi, za kontuarem, prowadzące do kuchni, toalety i mieszkania właściciela. Reklamy rozmaitych browarów, parę urzędowych obwieszczeń dwa oleodruki, ogromny żyrandol, zielone firanki w oknach — dopełniały urządzenia „Metropolu".

Było luźno. Przy bufecie stało dwóch mężczyzn i jeden stolik był zajęty.

Kiedy Łęski z Czarkowskim usiedli, zaraz zjawił się przy nich Osuch. I Łęski i Czarkowski zaliczali się do „lepszych gości", których obsługiwał sam gospodarz, nie wyręczając się niemrawym kelnerem, panem Józiem, człeczyną nad wyraz usłużnym i grzecznym.

— Moje uszanowanie, moje uszanowanie! — kłaniał się raz po raz, przecierając przy tym ceratę trzymaną w ręku ścierką. — Kopę lat panów nie widziałem! Czym można służyć? Jest doskonała kiełbasa z rusztu, palce lizać! Pan magister Stopejko był tu przed godziną i zjadł dwie porcje! Dać dwie porcyjki? Takie specjalne?

KULTURA i SZTUKA

Nr 20 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 28. 5. 1950

ZOFIA LEWAKOWSKA

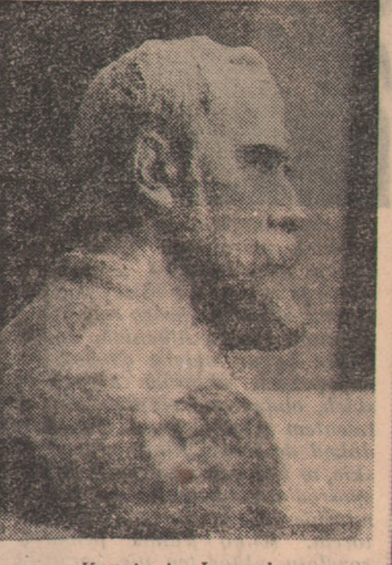
W pracowni SENIORA RZEŹBIARZY POLSKICH

Bywają ludzie w podeszłym wieku, o których można powiedzieć, że tylko długo żyją, wcale jednak nie są starzy. Do takich należy senior rzeźbiarzy polskich, prof. Konstanty Laszczka. Bo choć dźwiga już na swych barkach dziewiąty krzyżyk i choć życie nie przeszło mu łatwo, to jednak, po dziś dzień, zachował zdumiewającą żywotność, pełnię władz umysłowych, fenomenalną pamięć oraz żywe zainteresowanie współczesnością, jednym słowem to wszystko, co jest zaprzeczeniem pojęcia starości.

K. Laszczka urodził się w 1865 r. w Makowcu Dużym, pow. radzymiński. Jako uczeń szkół średnich przyjęty został do pracowni rzeźbiarskiej Jana Kryńskiego w Warszawie. Był to wówczas jedyny sposób rozpoczęcia studiów, gdyż szkoły rzeźbiarskiej nie było wtedy w Warszawie. Ponieważ Laszczka wykazywał niepospolity talent, otrzymał z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych stypendium na wyjazd do Paryża. W stolicy Francji pracował od 1890 r. w Académie Julian, jako uczeń prof. Marciér'a, potem od 1892—1896 w Ecole Nationale et Spéciale des Beaux Arts, u prof. Falquiere'a i Gérome'a. Już wtedy wystawiał młody artysta polski swe rzeźby na dorocznych wystawach w Salonie „Sociétés des Artistes Français", zdobywając duży sukces.

Gdy w 1899 r. Julian Fałat przeprowadzał reorganizację Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie, powołał Laszczkę do objęcia w niej katedry rzeźby. Kiedy zaś w 1900 r. powstała w Krakowie Akademia Sztuk Pięknych, mianowano artystę profesorem tej uczelni, w której pełnił też kilkakrotnie funkcję rektora. W uznaniu zasług nadano mu w 1935 r. godność profesora honorowego Akademii.

Laszczka wykształcił wszystkich młodszych wybitnych naszych rzeźbiarzy, wyciskając w ten sposób swe piętno na całej polskiej rzeźbie z ostatniego półwiecza. Miał wśród swych uczniów w Akademii Czechów, Rosjan, Niemców, a nawet Amerykanów. Cała młodzież nie tylko chciwie wchłaniała w



Konstanty Laszczka
Autoportret

siebie wiedzę, wpajaną przez mistrza, lecz i kochała go szczerze, umiał bowiem ją odczuwać, umiał z nią współżyć. Jako echo tych czasów pozostała książka Laszczki pt. „Gawędy z uczniami".

Prof. Laszczka utworzył własnym kosztem w Akademii pracownię ceramiczną i był twórcą kursu ceramiki, który zapewnił szerokiej rzeszy rzeźbiarzy w czasach kryzysu możność zarobkowania i szerzenia kultury na polu przemysłu artystycznego.

Praca rzeźbiarska Laszczki obejmowała wszystkie działy rzeźby, od subtelnego medalu czy plakiety, aż do monumentalnego pomnika. Opanowywał wszelaki materiał: gips, terrakotę, drzewo, marmur, bronz, granit, — a także i majolikę, w zastosowaniu do ceramiki

Jako członek Tow. Art. Pol. „Sztuka" (od 1897 r.) brał stale udział w wystawach, urządzanych przez „Sztukę" we wszystkich wielkich centrach kulturalnych w Europie i w Ameryce. Rzeźby jego zdobią nie tylko muzea krajowe (samo muzeum w Bydgoszczy posiada 17 jego prac), lecz i zagraniczne. Niestety, około 200 rzeźb artysty, rozproszonych po świecie, padło ofiarą wojny. W Polsce zniszczało przeszło 20 jego prac pomnikowych, m. in. pomnik Sienkiewicza w Bydgoszczy, zburzony przez hitlerowców.

W uznaniu za swe dzieła otrzymywał Laszczka w kraju i zagranicą liczne odznaczenia. W r. 1936 nadano mu odznakę Kawalera Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą orderu „Polonia Restituta", przyznawaną przez państwo tym, którzy dobrze zasłużyli się ojczyźnie.

On sam o swych zasługach nie lubi mówić. Gdy w tych dniach odwiedziłam mistrza w jego malutkiej pracowni, przy ul. Komorowskiego, na Zwierzyńcu, z ujmującą prostotą, właściwą tylko na prawdę wielkim artystom, powiedział:

— Cóż, proszę pani, można dziś jeszcze o mnie pisać? Żyłem, rzeźbiłem, no, i jeszcze żyję. Oto wszystko...

Zaczynam rozglądać się po pracowni, którą artysta, śmiejąc się, nazywa „kurnikiem". Czegóż w niej nie ma! Skutkiem braku miejsca, rzeźby słożone jedna obok drugiej, bez należnej im przestrzeni. Mimo to, jakimż wymownym przemawiają głosem! Na pierwszy plan wysuwa się rzeźba z granitu: Chopin, o twarzy pełnej zadumy. Ręce ma złożone na klawiaturze... Czemu dzieło to znajduje się jeszcze tutaj, czemu nie zakupiono go dla Muzeum Chopinowskiego w Żelazowej Woli, czy dla Filharmonii Warszawskiej?

A mistrz rzuca mimochodem:

— Pracowałem nad tą rzeźbą chyba ze dwadzieścia lat! Robiłem studia na podstawie dagerotypów i portretów Chopina, wykonanych przez współczesnych mu artystów, na podstawie jego maski pośmiertnej, oraz ustnych relacji rzeźbiarza Beauvais, który rzeźbił Chopina z natury, a którego ja, w kilkadziesiąt lat później, poznałem w Paryżu. Mieliśmy obok siebie pracownie.

Z natchnionej twarzy Chopina przesuwam wzrok na inne rzeźby: tu majestatyczna w swej powadze głowa Mickiewicza, obok skupiony w drzewie rzeźbiony, Kopernik, dalej popiersie Asnyka, tam znów postać legendarnego „Wodnika" z brązu oraz kilka autoportretów artysty. I czarujące portrety kobiece, wykute w marmurze: żony artysty, jego córki, synowej, żony malarza Fałata i wiele innych. I różne Madonny, a każda inna i w ujęciu i w wyrazie.

Z kolei przerzucam wzrok na barwne majoliki, wyobrażające postacie zwierzęce. A na ścianie widzę, również nazwiskiem mistrza znaczone, dwie subtelne, nastrojowe akwarele: „Przed burzą" i „Czarny Staw".

— Więc Pan Profesor także i malował? — pytam zdumiona.

— A no, trochę. Podczas wypoczynku w lecie. Przeważnie pejzaże. Próbowałem też i grafiki. Akwaforty. Ale na to nie było już wiele czasu. Zresztą — dorzuca śmiejąc się artysta — moje ręce rozmaitą znały robotę. I pracę w polu i stolarkę i kowalstwo. Sam sobie sporządzałem wszelkie narzędzia do snycerstwa i ceramiki, a ongiś, za młodu, w Paryżu, nawet i przy kanałach pracowałem, gdy trzeba było zarobić 20 frs., za które żyło się potem przez tydzień...

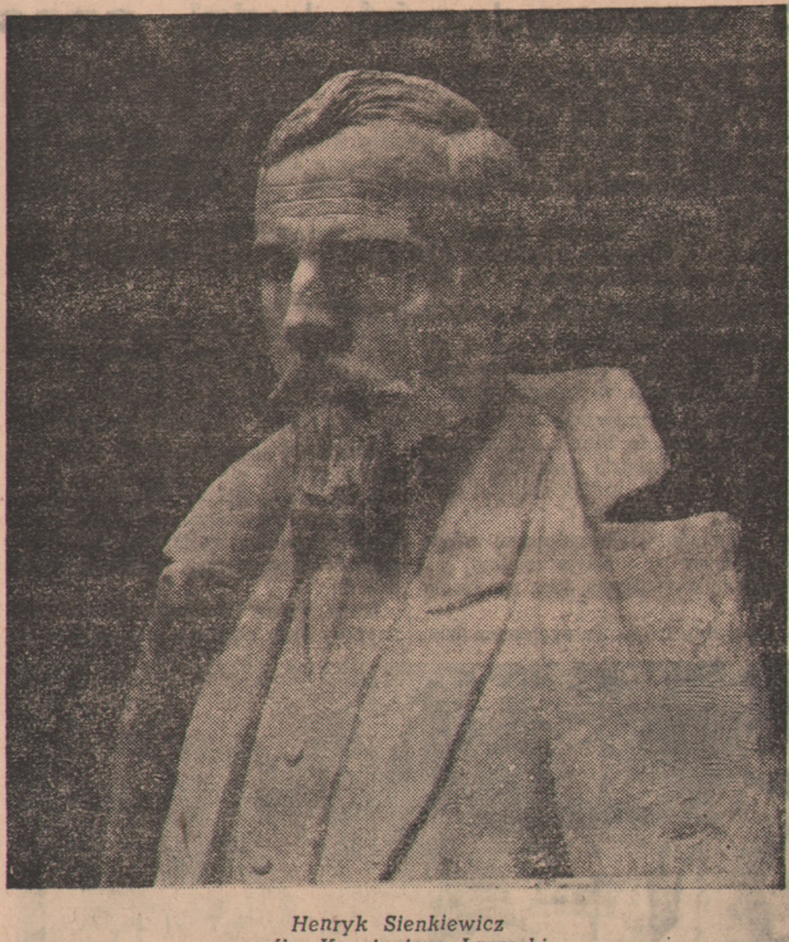
Patrzę ze czcią na ręce artysty, o długich palcach, dziś jeszcze piękne i tak nic nie „starcze", choć tak bardzo uznojone pracą.

— Kiedy pan profesor zaczął rzeźbić? — pytam.

Oczy Laszczki ożywiają się w tej chwili jakimś młodzieńczym blaskiem. Artysta mówi z zapałem:

— Już jako dziecko lepiłem różne rzeczy, z czego się dało, z ciasta, gliny, a mając lat 21 wykonałem pierwszą rzeźbę większych rozmiarów. Rzeźbiłem ludzi, zwierzęta, ptaki, wszystko z jednaką miłością. Bo bardzo ukochałem mój zawód! Pracowałem usilnie nad doskonaleniem formy i starałem się zawsze o szczerość i prawdę w mych rzeźbach. Bo uważam, że tam, gdzie nie ma prawdy i umiłowania swej pracy, nie pomogą najsprytniejsze wymysły i ich nienaturalne, jaskrawe owoce. Dzieła sztuki nie stworzył nikt blagą. Bo sztuka jest szczera i prosta, jak dziecko, a rodzi się tam, gdzie jest prawdziwe jej umiłowanie i talent.

W ciągu mych długich lat widziałem jak zmieniał się świat i formy życia, jak dokonywały się przemiany w sztuce, która jest zawsze odbiciem swej epoki. Różne kierunki i prądy mijały. Jedno przecież pozostało niezmienione i to przetrwa po wsze czasy: że każdy artysta, poza talentem, musi mieć w sobie umiłowanie rodzinnego kraju, ukochanie sztuki, wytrwałość w pracy, oraz tak szczerą i głęboką wiarę we własne siły, by jej żadna moc obalić nie mogła. Nie wolno mu też iść na lep pochlebstw, nie wolno kierować się korzyściami materialnymi. Winien mieć na oku tylko prawdę! Chciałbym, by wpoili sobie to credo ci wszyscy młodzi, którzy pragną oddać się w służbę Sztuce.



Henryk Sienkiewicz
rzeźba Konstantego Laszczki

ŻYCIE KULTURALNE

NAJBLIŻSZE PREMIERY

W chwili obecnej w teatrach polskich znajdują się w próbach następujące sztuki, które wkrótce wejdą na afisz:

Współczesne sztuki polskie:

„Niemcy" L. Kruczkowskiego (Teatr im. Węgierki, Białystok), „Salon pani Klementyny" A. Wydrzyńskiego (prapremiera w Teatrze Śląskim w Katowicach), „Inżynier Saba" J. Wirskiego (Teatr Stary, Kraków), „Faryzeusze i grzesznik" J. Pomianowskiego i M. Wolin (Teatr Stary, Kraków).

Klasyka polska i sztuki dawne:

„Balladyna" J. Słowackiego (Teatr Śląski, Katowice i Teatr im. Słowackiego, Kraków), „Wielki człowiek do małych interesów" A. Fredry (Teatr Powszechny, Łódź i Teatr Nowy, Poznań), „Śluby panieńskie" A. Fredry (Teatr Ziemi Pomorskiej, Toruń i Teatr Ziemi Opolskiej, Opole), „Krakowiacy i Górale" W. Bogusławskiego (Teatr im. Żeromskiego w Kielcach), „Szczęście Frania" Wł. Perzyńskiego (Teatr im. Węgierki, Białystok), „Don Juan" Moliera (Teatr Polski, Warszawa), „Grzegorz Dyndała" Moliera (Teatr Wielki, Częstochowa), „Uczone białogłowy" Moliera (Teatr Stary, Kraków), „Wieczór Trzech Króli" Szekspira (Teatr Współczesny, Warszawa i Teatr im. Jaracza w Łodzi), „Jak wam się podoba)) Szekspira (Teatr Dolnośląski, Wrocław), „Zielony gil" Tristo de Molina (w przeróbce Tuwima) (Teatr Nowy w Warszawie i Teatr Dolnośląski w Jeleniej Górze).

Sztuki radzieckie:

„Zwykły człowiek" L. Leonowa (prapremiera w Teatrze Ziemi Pomorskiej, Bydgoszcz), „Obcy cień" K. Simonowa (prapremiera w Teatrze Współczesnym, Szczecin), „Głos Ameryki" B. Ławreniewa (prapremiera, Teatr Kameralny, Wrocław), „Pieją koguty" J. Bałtuszisa (prapremiera w Teatrze w Opolu i Teatrze Popularnym we Wrocławiu), Błękitna porcelana" Grigulisa (Teatr im. Osterwy, Lublin), „Maszeńka" Afinogenowa (Teatr Ziemi Rzeszowskiej).

Sztuki Krajów Demokracji Ludowej:

„Bohaterowie dnia powszedniego" E. Mandy (prapremiera w Teatrze Nowym, Łódź), „Tay Yang budzi się" Wolffa (prapremiera w Teatrze Polskim w Warszawie), „Brygada szlifierza Karhana" W. Kani (Teatr Polski, Poznań), „Sprawa Pawła Eszteraga" S. Gergely'ego (Teatr Polski, Szczecin), „Narodziny Figara" Wolffa (prapremiera w Teatrze Ludowym i Teatrze Muzycznym w Warszawie).

Sztuki pisarzy zachodnio-europejskich:

• „Uczeń diabła G. B. Shaw'a (Teatr im. Żeromskiego, Kielce), „Czarująca szewcowa" Garcia Lorca (Teatr Śląski, Sosnowiec)).

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO

W sali koncertowej Konserwatorium Moskiewskiego odbył się recital fortepianowy Haliny Czerny-Stefańskiej. Koncert ten stał się jeszcze jednym wielkim sukcesem młodej pianistki polskiej, która zdobyła sobie gorące uznanie radzieckich miłośników muzyki. Po wykonaniu programu składającego się z utworów Chopina, na prośbę publiczności pianistka polska odegrała utwory Skriabina, Mozarta i innych.

———

W ramach XI Koncertu Symfonicznego Pomorskiej Orkiestry Symfonicznej wykonany został po raz pierwszy w Polsce „Koncert Skrzypcowy" kompozytora pomorskiego Konrada Pałubickiego. Wykonawcą koncertu był koncertmistrz Filharmonii Bałtyckiej Jan Wawrzyniak. Dyrygował dyrygent Filharmonii Warszawskiej Tadeusz Wilczak.

Prawykonanie „Koncertu" Pałubickiego zanotować należy jako poważne wydarzenie w życiu muzycznym Pomorza.

ZOFIA BEILMANNÓWNA

Nieporozumienia polsko-czeskie

Działo się to mniej więcej 25 lat temu...

Byłam wówczas początkującą studentką U. P., słuchaczką lektoratu języka czeskiego i uczestniczką wycieczki do Czechosłowacji. Przybyliśmy do Pragi, witani i przyjmowani przez przedstawicieli praskiego „Akademickiego Koła Przyjaciół Polski".

Język czeski jest bardzo podobny do polskiego, byliśmy więc przekonani, że z wiadomościami, jakie nabyliśmy w ciągu kilku miesięcy na lektoracie, będziemy się mogli swobodnie porozumiewać z Czechami. Niestety to podobieństwo między językiem polskim i czeskim stało się przyczyną różnych nieporozumień. Zaraz pierwszego dnia przekonał się o tym jeden z kolegów, który — jak zresztą wielu z nas — uważał, że wystarczy wyrazy polskie przekształcić odpowiednio fonetycznie i akcentować zawsze pierwszą sylabę, aby mówić po czesku. Ten właśnie kolega odważył się odpowiedzieć na mowę powitalną jednego z naszych praskich gospodarzy serdecznym przemówieniem w języku „czeskim". Podziwialiśmy go, że mówił tak płynnie. Gdy skończył rzekł do niego jeden z Czechów: „Dużo zrozumiałem z Waszego przemówienia. Rzeczywiście język wasz jest podobny do naszego".

Ofiarą następnego nieporozumienia padłam ja sama. Pamiętam jeszcze każdy szczegół. Szliśmy nad Wełtawą, w której odzwierciedlało się zachodzące słońce, a na tle ognistego nieba rysowała się piękna sylwetka starego zamku praskiego. Byłam zachwycona i chciałam ten mój zachwyt wyrazić po czesku, szłam bowiem w towarzystwie kolegów Czechów. Pomyślałam prędko po polsku, przetłumaczyłam na język czeski i zawołałam z patosem: „Ach, jaki krasny zachod slunce!". Spojrzałam na Czechów, którzy jakoś dziwnie zamilkli. Jeden z nich miał minę taką, jakby tłumił śmiech, drugi patrzył w ziemię. — Dopiero później dowiedziałam się, że nasz zachód słońca brzmi po czesku „zapad slunce", a czeski „zachod" oznacza coś, o czym się w towarzystwie nie mówi.

Wspomnę jeszcze o trzecim nieporozumieniu, które miało miejsce w praskim teatrze przy odbiorze garderoby. Młoda i ładna garderobiana oddała jednemu z naszych kolegów palto i kapelusz, a zostawiła na wieszaku jego laskę. Kolega zawołał więc: „Slecno (tj. panienko), prosim vas o lasku". Slecna zarumieniła się po uszy i bezradnie spoglądała na świadków tego tak dziwnego wyzwania. „Laska" znaczy bowiem miłość".

Tym podobne nieporozumienia zdarzają się między Czechami i Polakami na każdym kroku. Jest w naszych językach dużo wyrazów równobrzmiących, które mają jednak zupełnie inne znaczenie np. „nozicky" to nie nożyczki, ale nóżki, a czeskie „nozky" to nasze nożyczki.

Mimo jednak wszystkich nieporozumień zawarliśmy serdeczną przyjaźń z młodzieżą czeską. Po powrocie do Polski zorganizowaliśmy przy naszym uniwersytecie Koło Przyjaciół Czechosłowacji. Koło to obejmowało wówczas małą tylko garstkę młodzieży akademickiej.

Dziś, kiedy nas z Cezchosłowacją łączą nie tylko pokrewieństwo narodowe i językowe ale i wspólne cele i dążenia, i kiedy całe społeczeństwo rozumie, że przyjaźń między Polską a Czechosłowacją jest jedną z najważniejszych cegiełek w budowie pokoju — istnieje na terenie Polski szeroko rozgałęzione „Towarzystwo Przyjaźni Polsko Czechosłowackiej" z główną siedzibą w Warszawie. Celem tego towarzystwa jest: a) pogłębienie harmonijnego współżycia narodu polskiego z narodami Czechosłowacji przez szerzenie wzajemnej znajomości i przyjaźni, b) praca nad zbliżeniem i współżyciem między narodami obu państw w dziedzinie zagadnień społecznych, gospodarczych i kulturalnych, c) przyczynianie się do ugruntowania pokojowego współżycia wszystkich demokratycznych narodów przez umacnianie przyjaźni między narodem polskim i narodami Czechosłowacji".

(ze statutu Tow. Przyj. Polsko-Czechosłowackiej).

Jan Koprowski

RYNEK W WARSZAWIE

Niebo jest sine i wysokie.
Idę w Aleje dzwoniącym krokiem.
Tramwaje brzęczą — pszczoły syte,
dzień się podnosi jasnym żytem
i osypuje blaskiem domy.
Zza węgła wyskakuje promyk
i poślizgnąwszy się na szynach
wpada w ramiona mojego syna.

Więc idę razem z nim i z Jackiem
ulicą Kruczą i po Brackiej
na Wspólną, Wiejską, Plac Trzech
[Krzyży.
A Jacek, syn mój — mały czyżyk
szczebioce, woła, w rączki klaszcze,
rozchyla niezapięty płaszczyk
jakby skrzydełka i już gotów
ulecieć mi w poszumach lotu.

Niebo jaśnieje, dzień wzwyż rośnie
i domy rosną coraz głośniej —
w nich prości ludzie prostej sprawy
patrzą na ranek nowej Warszawy.

Nowe systemy zdały egzamin

„Trójki“ i „piątki“ na budowie

to oszczędność ludzi, czasu i pieniędzy

Na obszernym placu pod lasem w Osiedlu Leśnym w sąsiedztwie popularnego już w Bydgoszczy „szybkościowca“ wznoszą się 2 nowe domy. Jeden z nich świeci już lukami okien 1 piętra, mury drugiego dopiero niedawno wyrosły ponad ziemię. W pobliżu kopie się fundamenty pod dwa nowe domy mieszkalne. Jeden z nich zbudują od fundamentów po dach pod kierownictwem fachowców, uczniowie XIII Ośrodka Szkolenia Zawodowego.

Każdy z tych czterech nowych domów posiadać będzie po cztery kondygnacje, a kubatura każdego z nich wynosić będzie po 4000 m. kw. Roboty prowadzone są przez S. P. B.

„TRÓJKI“ MURARSKIE PRZY PRACY

Na budowie bloku nr 2 odbył się pokaz zespołowego (trójkowego) murowania systemem wielorzędowym.

Zespołowe murowanie polega na tym, że w zespole bierze udział podręczny, który kładzie zaprawę, drugi podręczny, który podaje cegły i murarz, który je układa.

W systemie wielorzędowym wiąże się cegły nie w każdym rzędzie, jak to robiono dotychczas, lecz co szósty rząd.

Murowanie trójkowe systemem wielorzędowym przynosi oszczędność kwalifikowanego pracownika, oszczędność czasu i pieniędzy.



Zgrana „trójka“ Firfasa pracuje szybko i sprawnie

W pokazie nie chodzi o pobicie rekordu, lecz o wykazanie stosunku nowego systemu do dawnych metod pracy.

Do pokazu stanęły dwie trójki, które wzajemnie uzupełniały się nie współzawodnicząc z sobą.

W skład pierwszej wchodzą: murarz Jan Firfas, oraz podręczni Jan Janusz i Jerzy Ziółkowski, drugą trójkę tworzyli murarz Alfons Julkowski i podręczni Stanisław Strychołkow i Mieczysław Wojewódzki. Robota pali im się w rękach. Mur rośnie w oczach.

Podręczni podający cegły mają ułatwioną pracę, gdyż zwożonej cegły nie zrzuca się chaotycznie, lecz zsuwa się razem z saneczkami zainstalowanymi na wózkach. Równe ustawianie cegły zaoszczędza wkrótce wiele pracy.

Dużo czasu zaoszczędza również zupełny brak ciągłego używania t. zw. pionu i poziomicy przy robocie, przyrządy te zastępują proste, a praktyczne wynalazki.

A oto wyniki dnia pokazowej pracy trójek murarskich: Obie trójki wyrobiły po 230,97% normy w ciągu 8 godzin to znaczy, że murarze zarobili po 1.691 zł pierwsi podręczni po 950 zł, drudzy podręczni po 881 zł.

Grupa transportu cegły wykonała 216,42%, czyli że każdy ceglarz zarobił (w ciągu 7 godzin) po 876 zł Grupa transportu zaprawy wykonała 152,52% to znaczy że każdy z tej grupy zarobił po 722 zł.

„PIĄTKI“ TYNKARSKIE — TO ŚWIETNY SYSTEM

Z Osiedla Leśnego udajemy się na ul. Zygmunta Augusta, gdzie S. P. B. przebudowuje gmach koszar na Gimnazjum Przemysłu Metalowego.

Kierownictwo robót próbowało przy robotach tynkarskich prowadzonych wewnątrz gmachu najróżniejszych systemów. Najpraktyczniejszym okazał się system tzw. „piątek“ tynkarskich.

Zastajemy tu przy pracy pierwszą taką piątkę w skład której wchodzą: murarz Józef Wojcieszak, murarz Edmund Bulge, dwaj podręczni Jerzy Kolaszyński i Stefan Antosiak oraz robotnik Edward Mantaj.

Rola robotnika polega na przygotowaniu materiału, podręczni przygotowują ściany względnie sufity do tynkowania, a murarze zajmują się tylko samym tynkowaniem.

Przy tynkowaniu nowoczesnym systemem zamiast nabijania pasów z zaprawy używa się żelazne pręty o grubości 2 cm, co daje dużą oszczędność czasu. Aby usprawnić jeszcze bardziej pracę, murarz Wojcieszak zaprojektował skrzynie z zaprawą na wysokich nogach, dzięki czemu przy nabieraniu zaprawy nie potrzeba się schylać.



Zespołowi Julkowskiego też nic nie można zarzucić

Poznajemy Józefa Wojcieszaka i pytamy go, jak idzie praca przy nowym systemie.

— Najważniejsze jest to, — mówi murarz, — że fachowcy przy tej robocie nie potrzebują zajmować się detalami i przygotowaniami, a wykonują samo tylko tynkowanie. O szybkości pracy decyduje tu sprawność podręcznych i robotnika. W każdym razie ten nowy system jest stokroć lepszy od dawniejszych metod.

Jakiż jest wynik 8-godzinnego dnia pracy takiej „piątki“ tynkarskiej?

— Przy dawniejszych metodach pięciu fachowców mogło wykonać zaledwie 60 m. kw. tynku, dziś 2 murarzy przy pomocy 2 podręcznych i jednego robotnika w ciągu 8 godzin wykona lekko 120 m. kw.

Zarówno z pokazu pracy „trójek“ murarskich, jak i „piątek“ tynkarskich wynosimy przeświadczenie, że nowe systemy budowy w połączeniu z racjonalizatorstwem i socjalistycznym stylem pracy stoją o niebo wyżej od dawnych metod.

Stefan Rutkowski.

Małe sprawy wielkich ludzi

Stendhal, nazywając się właściwie Beyle, przybrał sobie imię od niemieckiego miasta Stendal nad Uchtą. Dlaczego? Stendhal był zawsze pełen podziwu dla ludzi, którzy własną pracą dobili się sławy. A z miasta Stendal pochodził syn szewca — Johann Joachim Winkelmann, ojciec naukowej archeologii i w ogóle historii wszelkiej sztuki. Bez żadnych środków przeszedł Winkelmann wszystkie dostępne wonczas uczelnie. Walczył z nędzą i nauczycielami, którzy nie znali ani greki ani łaciny. Z pobożności studiował w 1738 roku w Halle teologię. Później był nauczycielem w szlacheckiej rodzinie, próbował medycyny i matematyki, był pomocnikiem bibliotekarza w Dreźnie, stamtąd przeniósł się do Rzymu, gdzie zarabiał jako przewodnik. W Trieście poznał Arcangeli'ego, któremu zaufał nieopatrznie, pokazując mu złotą monetę Marii Teresy. Arcangeli nie zdoławszy odeń wyłudzić jej, zadał mu 5 śmiertelnych ciosów nożem. Winkelmann zmarł w 1768 roku, mając lat 51.

* * *

Kiedy Czajkowski poznał Tołstoja — jak później sam o tym opowiadał — był głęboko przejęty i doznał uczucia niepokoju na myśl, że pisarz, jako doskonały znawca dusz ludzkich, jednym spojrzeniem ogarnie jego osobowość, że przed tym spojrzeniem nie ujdzie nawet odrobina zła, którą każdy z ludzi choćby w nikłym stopniu chowa w zakamarkach duszy.

* * *

Znany podróżnik po Afryce — Stanley — po rozwiązaniu ekspedycji, której zadaniem było pośpieszyć na ratunek Emina Paszy, zasiadł do pracy nad pamiętnikiem z swej niezwykłej wyprawy. W końcu stycznia 1890 r. usadowił się w jednej z will w Kairo i w 50 dniach ukończył rękopis. Pod koniec czerwca ukazała się w 2 tomach jego praca pt. „W najciemniejszej Afryce“ — równocześnie w jedenastu językach. Była ona oczekiwana z wielkim zaciekawieniem, o czym świadczy fakt, że w Anglii rozsprzedano pierwszy nakład w wysokości 10.000 egzemplarzy jeszcze zanim wyszedł on spod prasy.

* * *

Będąc już niemal gotów z pracą nad Sądem Ostatecznym, Michał Anioł jako 60-letni człowiek spadł z rusztowania i złamał sobie nogę. Zawlókł się do domu, zamknął się z wściekłością i byłby może tam umarł, gdyby nie pewien lekarz, który zakradł się przez okno i pozostał przy nim aż do powrotu zdrowia. Gdy przebrzmiał pierwszy zachwyt ciekawych rzymian, rozpętała się burza przeciw malowidłu. Nie śmiano już powierzyć namiętnemu mistrzowi drugiej ściany, na której miał namalować strącenie aniołów.

* * *

Maria Kalergis z domu hr. Nesselrode, przyjaciółka Chopina i Liszta, w której kochał się Norwid, była zapaloną adoratorką świata artystycznego, dla którego urządzała wykwintne zebrania i przyjęcia towarzyskie. Jako żona płk. Sergiusza Muchanowa, b. oberpolicmajstra Warszawy, a później prezesa teatrów warszawskich, przyczyniła się wielce do jego życzliwego nastawienia względem polskiego teatru i Polaków.

* * *

O Mozarcie, który jako „cudowne dziecko“ zjeździł Europę z koncertami, wspomina Goethe, że widział go jako 6-letniego chłopca, kiedy wystąpił w przejeździe z koncertem. Sam Goethe miał blisko 14 lat i przypominał sobie zupełnie dokładnie wielkiego muzyka, pamiętając nawet jego fryzurę. Ojciec Mozarta — Leopold, który towarzyszył synowi w jego objazdach, pisze w jednym z listów z podróży: „Wolferl (Wolfgang) skoczył cesarzowej (Marii Teresie) na kolana, objął ją za szyję i ucałował.“

Tadeusz Szeligowski

Ciąg dalszy ze strony trzeciej.

bieniem wiedzy muzycznej. Swoje wykształcenie muzyczne Szeligowski zdobywał na najznakomitszych uczelniach Europy. Wędrówki nie oddalały Szeligowskiego w najmniejszym stopniu od ojczyzny. Szeligowski zawsze był muzykiem polskim, w swojej postawie twórczej był i pozostał Polakiem, to też twórczość jego posiada w sobie charakter czysto polski.

Szeligowski słynie z pracowitości. Jego tajemnicą pozostanie umiejętność radzenia sobie z czasem, umiejętność panowania nad czasem i wykorzystania go. Znakomity kompozytor poza licznymi zajęciami ubocznymi oraz aktywnym udziałem w życiu społecznym i poza udziałem w organizowaniu życia muzycznego pełni funkcję dyrektora Wyższej Szkoły Operowej w Poznaniu, a do niedawna pełnił też funkcje dyrektora Filharmonii Poznańskiej.

Przy wszystkich swoich obowiązkach i poza wszelką działalnością Szeligowski zawsze znajduje czas na przyjacielskie pogawędki, czas na udzielanie porad swoim kolegom i uczniom, dla których jest opiekunem i ojcem. Szeligowski jest też jednym z niewielu zajętych naprawdę ludzi, którzy nie odpowiadają nigdy zdaniem „nie mam — niestety — czasu“ na prośbę o rozmowę, wywiad, konferencję. A rozmowa z Szeligowskim jest prawdziwą przyjemnością. Znakomity kompozytor jest miły, towarzyski i stanowi typowy przykład doskonałego towarzysza w dyskusji, pogawędce, rozmowie towarzyskiej.

Umie świetnie opowiadać, ma wiele ciekawych wspomnień, ale i umie słuchać.

Działalność kompozytorska Szeligowskiego na przestrzeni lat 1948—50 obejmuje 9 większych utworów muzycznych. Po „Kantacie Sportowej“, napisanej w 1948 r. z okazji odbywającej się wówczas Olimpiady, Szeligowski tworzy balet „Paw i Dziewczyna“, po czym „Wesele Lubelskie“, a po nim — „Rapsod na sopran i orkiestrę“. W 1948 r. Szeligowski zdobywa nagrodę w konkursie radiowym za kompozycję dwóch pieśni do słów Kubiaka („Dziewczyno moja“) i „Od Różana trakt“) oraz jednej pieśni do słów Zagórskiego („Zielona brzózko“). W ramach konkursu chopinowskiego Szeligowski napisał sonatę na fortepian, zdobywając za nią nową nagrodę. Sonata ta w wykonaniu Szpinalskiego cieszyła się wielkim powodzeniem w Moskwie. Szpinalski grał ją również na swoich występach w Finlandii. Znakomity kompozytor uzyskał też nagrodę za kompozycję na chór mieszany i baryton solo do słów Mickiewicza „Panicz i dziewczyna“. Z zakresu upowszechniania muzyki ukazała się w roku ub. „Suita Weselna“ Szeligowskiego a z okazji uroczystości puszkinowskich Szeligowski napisał 3 pieśni do słów Puszkina: „Demon“, „Arion“ i „Przypomnienie“.

W chwili obecnej pracuje nad operą, do której librettto napisał Brandstetter. Opera ta, nosząca tytuł „Bunt żaków“, będzie miała za treść historyczny bunt żaków z 1549 r. „Bunt żaków“ posiada wybitne tło społeczne. Historia buntu żaków z 1549 r. maluje stosunki społeczne wieku XVI w sposób bardzo wyraźny. Jak wiadomo, żacy - synowie chłopów, dla których ówczesne władze uniwersyteckie nie znajdowały miejsca na uczelni, zaniosły petycję do króla Zygmunta Augusta, król jednak petycję tę odrzucił. Historia ta jest tematem obrazu Matejki pt. „Wyjście żaków z Krakowa“. Opera Szeligowskiego wzbudza już dziś w świecie muzycznym duże zainteresowanie.

Prapremiera „Wesela Lubelskiego“ Szeligowskiego odbyła się w dniu 8 maja ub. r. w ramach Festiwalu Sztuki Ludowej. Prapremiera „Pawia i Dziewczyny“ miała miejsce w Operze Wrocławskiej 2 lipca ub. r., premiera zaś tego baletu w Operze Poznańskiej odbyła się 4 marca br. Rapsod na sopran i orkiestrę wykonała poraz pierwszy w dniu 30. 11. ub. r. w Warszawie Ewa Bandrowska - Turska, dla której utwór ten był napisany. Prapremiera wykonywanej na występach w Związku Radzieckim i w Finlandii przez Szpinalskiego Sonaty odbyła się w Krakowie w wykonaniu tegoż pianisty. W dniu 30 stycznia br. Al. Klonowski śpiewał po raz pierwszy w Poznaniu „Ariona“ do słów Puszkina. „Panicz i dziewczyna“ śpiewana będzie w br. w czerwcu. „Suita weselna“ wyszła niedawno w druku, operę zaś „Bunt żaków“ obiecuje Szeligowski ukończyć na marzec 1951 r.

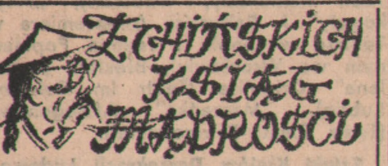
LUDZIE FILMU

Pedro Lopez Lagar



Z racji wejścia na ekrany kin polskich pierwszego filmu produkcji argentyńskiej „Albeniz“, warto przyjrzeć się bliżej postaci aktora, odtwarzającego rolę kompozytora Izaaca Albeniza. Pedro Lopez Lagar należy dzisiaj do najlepszych aktorów argentyńskich, obdarzony nieprzeciętnym talentem artystycznym. Wszędzie dokąd docierają filmy argentyńskie, w których występuje Lagar spośród wykonawców ról, budzą właśnie zainteresowanie tym aktorem. Mimo jednak pewnego rozgłosu, aktor ten nie korzysta z zachęcających propozycji i nadal pozostaje w kraju. Prócz podanego na wstępie filmu „Albeniz“, który nosi w oryginale nazwę „Hiszpańska Serenada“, Pedro Lopez Lagar nakręcił dotąd następujące filmy: „Niebiosa“ (debiut w tym obrazie stał się jego sukcesem artystycznym), „Zimna krew“ — obraz osnuty na tle ruchu oporu we Francji podczas minionej wojny, „Człowiek który kochał“ — według powieści argentyńskiego powieściopisarza Guy Endore. Obraz ten nakręcił Zavalia, a partnerką Lagara w tym filmie była znana aktorka argentyńska Amelia Bence. Inna aktorka, Zuily Moreno, jest partnerką jego w obrazie wg powieści Lwa Tolstoja — „Kreutzerowska sonata“. Pod reżyserią Mario Soffici ukazuje się znów w filmie „Piekło zazdrości“, w którym występuje znów Zuily Moreno.

Poza pracą w filmie Pedro Lopez Lagar występuje również na scenie, należąc do zespołu największego w Buenos Aires teatru „Odeon“.



Jeśli obuwie jest dobre, zapomina się o stopach. Jeśli serce jest zdrowe, nie zna niesprawiedliwości. Jeśli sąd o rzeczach jest właściwy, nie ma wahań wewnętrznych, ani zewnętrznych wpływów.

(Czuang-Tse)

* * *

Mistrz powiedział: „Nie widziałem jeszcze nigdy człowieka o prawdziwie nieugiętym charakterze“. „Ależ takim jest Szen-Czang“ — powiedział ktoś. „Szen-Czang ulega porywom swoich zmysłów. Jakże może posiadać nieugięty charakter?“

(Kung-Fu-Tse)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ZADANIE 97
SZARADA (4 pkt)

Druga, trzecia u rolnika.
Piąty wspak a i wspak czwarty
Znak wojenny. Strach przenika
Na to, co szykują czarty.
Teraz spójrz na mapę, tam, gdzie
Widzisz Toboł — znajdziesz szóstą.
Pierwsze wielką rzecz tu idzie
Cała jest na świata ustach.

Ułożył Matosz spod Iłży.

Rozwiązania nadsyłać do 10 czerwca br.

Kalendarzyk

Niedziela, 28 maja 1950 r.
Katolicki: Augustyna
Słowiański: Jaromira

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Otwarcie ogródka jordanowskiego przy redakcji IKP

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędzie się w niedzielę, dnia 4 bm. uroczyste otwarcie ogródka jordanowskiego przy redakcji IKP, oraz zorganizowany przez komisję kulturalno oświątową przy Radzie Zakładowej Spółdzielni Wydawniczej „Zryw" w Bydgoszczy wielki festyn dla dzieci pracowników, sierot po poligrafikach oraz dzieci z grona „Światka Dziecięcego".

Karty uczestnictwa wydaje świetlicowy IKP, ul. Armii Czerwonej 20, codziennie od godz. 17—18.

Po festynie dla dzieci odbędzie się w świetlicy zabawa dla dorosłych.

Feliks Sztam przed mikrofonem

(e) Dziś o godz. 22,05 sprawozdawca sportowy red. M. Dachowski przeprowadzi przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia wywiad rozmowę z trenerem państwowym Polskiego Zw. Bokserskiego, Feliksem Sztamem. Tematem wywiadu będzie sytuacja boksu na Pomorzu i omówienie najważniejszych wydarzeń w boksie ogólnopolskim.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

— **Dnia 31 maja** o godz. 19.30 odbędzie się w Pomorskim Domu Sztuki zebranie wszystkich kobiet zatrudnionych w BSS. Ze względu na ważność omawianych spraw związanych między innymi ze zbliżającym się Dniem Dziecka obecność bezwzględnie obowiązkowa.

Szczepienie niemowląt przeciw ospie

Szczepienie niemowląt odbędzie się na terenie m. Bydgoszczy w czasie od 30. 5. do 3. 6. br. według planu, który jest wywieszony na widocznym miejscu na tablicy informacyjnej w Wydziale Zdrowia na parterze przy ul. Wały Jagiellońskie 12.

Rodzice dzieci dotychczas nieszczepionych wzgl. szczepionych z wynikiem ujemnym, którzy nie otrzymali na czas wezwania imiennego, zgłoszą się w dniu wyznaczonym w planie do najbliższego punktu do szczepienia, przedkładając spisane na osobnej kartce personalia dziecka (nazwisko i imię datę urodz. zamieszk., imię ojca).

Wszelkich informacji w tej sprawie udziela Wydz. Zdrowia (tel. 1101).

Abonament... mleka i pieczywa

zamierza wprowadzić Bydgoska Spółdzielnia Spożywców

Analizą pracy B. S. S. zajęła się Miejska Rada Narodowa

Piątkowe obrady Miejskiej Rady Narodowej poświęcone były załatwieniu wielu bieżących spraw, a w szczególności wysłuchaniu sprawozdania z działalności Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców. Sprawozdanie złożył dyrektor Nowak.

CO OSIĄGNĘŁA BSS!

Bydgoska Spółdzielnia Spożywców w ciągu kilku lat swego istnienia objęła swym zasięgiem 50 proc handlu bydgoskiego. Ilość członków do końca roku ubiegłego wzrosła do 21.118. Są to w przeważającej ilości robotnicy (28,4 proc.) i pracownicy umysłowi (24.8 proc.). Nie brakuje również rzemieślników (15,1 proc.). **Sieć sklepów BSS wzrosła** z 67 w r. 1947 **do 228 w chwili obecnej.** Są to przeważnie sklepy spożywcze, a następnie mięsne i tekstylno-obuwnicze. Sprzedaż towarów w roku ub. wyniosła 4,4 miliarda złotych, co równa się wykonaniu w 109 proc. planu.

W sprawozdaniu BSS przyznała się do pewnych niedociągnięć, zwłaszcza na odcinku zbiorowego żywienia. Szkolenie nowych kadr o właściwym podejściu do klienta jest jednym z zasadniczych problemów, które BSS musi rozwiązać.

W OGNIU KRYTYKI

Podczas dyskusji, która wywiązała się nad sprawozdaniem głos zabierali radni: Boberski, Kaszyński, Dereżyński, Waag, Śmigielski, mgr Esman, red Markun oraz Kostrowski.

Miejska Komisja Kontroli Społecznej stwierdziła, że BSS częstokroć stosuje jeszcze niewłaściwą politykę cen i nie ma dążności do chociażby minimalnych obniżek cen artykułów spożywczych. **Za mało produkuje się wędlin, a jakość ich jest niewłaściwa.**

Radni zwracali uwagę **na słabo rozwiniętą sieć sklepów BSS na Wielkich Bartodziejach.** Sklepy należałoby zaopatrywać w większy asortyment warzyw oraz w dostateczne ilości mleka. Apelowano także o podniesienie higieny transportu artykułów żywnościowych. Radny Śmigielski podkreślił, że dostawa mleka i pieczywa do sklepów odbywa się niejednokrotnie zbyt późno, bo około godz. 9 podczas gdy ludzie pracy idą do swych zajęć już na godz. 7 lub 8. Radny Esman interpelował w sprawie nadużywania alkoholu w Gospodzie Ludowej oraz **zwrócił uwagę na konieczność otwarcia w Bydgoszczy lokalu-ogrodu w stylu dawnej „Teatralki".** Radny Kostrowski podkreślił, że mimo tych czy innych niedociągnięć BSS zdała egzamin w dziedzinie handlu uspołecznionego i ma za sobą poważne osiągnięcia.

PLANY I PROJEKTY BSS

W odpowiedzi na krytykę i pytania radnych kierownicy poszczególnych działów BSS złożyli wyjaśnienia. Dowiedzieliśmy się z nich, że **BSS zorganizowała 20 Komitetów Obrońców Pokoju** przy komitetach członkowskich. **W najbliższym czasie zostanie wprowadzona w dzielnicach robotniczych dostawa pieczywa i mleka do domu. Będzie to przez okres 1 miesiąca „eksperyment", który jeśli się powiedzie, zostanie wprowadzony również w okręgach innych sklepów BSS-owskich.** Dzięki tej godnej uwagi mieszkańców Bydgoszczy innowacji, będziemy mogli niejako „abonować" pieczywo i mleko za minimalną dopłatą usługową.

W ramach planu 6-letniego powstanie w Bydgoszczy na Czyżkówku fabryka chleba. Produkować ona będzie 25 ton pieczywa na dobę. Starania BSS będą szły w kierunku podniesienia jakości pieczywa.

Sprawa otwierania nowych lokalów gastronomicznych czy też cukierni nie leży w kompetencjach BSS. Sprawami tymi zajmować się będzie Centralny Zarząd Przemysłu Gastronomicznego. Do podniesienia higieny transportu przyczyniono się walnie przez wprowadzenie specjalnych wozów i skrzyń do przewozu pieczywa.

INNE SPRAWY

W następnych punktach obrad MRN podjęła m. in. uchwałę o wykonaniu budżetu za r. 1949, o utworzeniu Miejskiego Zakładu Ogrodniczego, o planie finansowym Szpitala Miejskiego, nowym mnożniku czynszu dzierżawnego za lokale handlowe i użytkowe oraz w sprawie określania bieżącej wartości obiegowej nieruchomości.

Na posiedzeniu Rady **przyjęto dwóch nowych członków p. Łucję Bączkowską oraz Stanisława Walkowiaka,** którzy złożyli ślubowanie na ręce wiceprzewodniczącego MRN red. Markuna. Obradom przysłuchiwały się uczennice Gimnazjum Krawieckiego. (Nik).

Dyplomy uznania

otrzymali członkowie Str. Pracy

za długoletnią pracę

Osatnio odbyło się miesięczne zebranie Koła S. P. przy Zarządzie Miejskim w Bydgoszczy. Przwodniczył kol. Ludwik Szulc Komitet Grodzki i Powiatowy reprezentował kol. Roszak. Po załatwieniu formalności, na wniosek zarządu koła powzięto uchwałę o całkowitej solidarności co do uchwały sztokholmskiej Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Prezes podziękował tym członkom, którzy wzięli czynny udział w akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Koło wydało specjalną gazetkę ścienną poświęconą sprawie pokoju. W dalszym ciągu wysłuchano aktualnego referatu na temat „Nowa organizacja władz terenowych". Prelegent przedstawił w zrozumiały sposób dotychczasowy stan rzeczy oraz zmiany, które przyczynią się do pełnego udziału mas pracujących w rządzeniu naszym państwem ludowym. Nad referatem toczyła się dyskusja, a prezes wezwał członków do przygotowania się do prac społecznych i do pogłębiania swej wiedzy. Następnie członkowie zapoznali się ze statutem S. P., przy czym prezes zwrócił uwagę na regularne uczęszczanie na zebrania, na których zostaną wygłoszone referaty. Dodał, że nie stosuje się ostrych rygorów wobec nieobecnych, ale każdy karny obywatel i członek S. P. powinien dobrowolnie wypełnić swój obowiązek. Za długoletnią pracę zawodową w tym samym przedsiębiorstwie i za pracę społeczną koło przyznało dyplomy uznania następującym członkom: Maksymilianowi Spadzińskiemu, Anastazemu Balcerowi i Piotrowi Karweckiemu. Na zakończenie obrad omówiono kilka spraw organizacyjnych.

Państwowy Teatr Lalek „BAJ POMORSKI"

W niedzielę, dnia 28 maja br. o godz. 12.30 w sali Teatru Ziemi Pomorskiej „Gęgorek" Gernela i Gurewicza w adaptacji Wł. Jaremy i „Zapustni Goście" Krystyny Artyniewicz.

W poniedziałek, dnia 29 maja br. o godz. 12.30 w sali Teatru Ziemi Pomorskiej „Gęgorek" Gernela i Gurewicza w adaptacji Wł. Jaremy i „Zapustni Goście" Krystyny Artyniewicz.

Co, gdzie, kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej: Niedziela i poniedziałek: Tu mówi Tajmyr.

KINA — Pomorzanin: Upiór w Operze. **Polonia:** Legitymacja partyjna. **Wolność:** Ulica złoczyńców. **Orzeł:** Zakochani są sami na świecie. **Gryf:** Klęska szpiega. **Bałtyk:** Przygody Nasreddina. **Bagatela:** Elwira Madigan.

Seanse: Pomorzanin, Gryf, Wolność i Polonia: 16.00, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20.00. Bagatela: 20.15.

Poranki w kinach w dn. 28 i 29 bm. o godz. 11 przed poł. — **Wolność:** Mężczyźni w jej życiu. **Gryf:** Rywal jego królewskiej mości. **Bałtyk:** Młodość Tomasza Edisona.

WYSTAWY — Pomorski Dom Sztuki Prace Zw. Artystów-Plastyków Okr. Warszawskiego.

DYŻURY APTEK: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42 i **Apteka** Przy Placu Teatralnym, **Armii Czerwonej** 10, tel. 19-62.

Pogotowie lekarzy-dentystów. W niedzielę, dnia 28. 5. br. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. Zofia Rodziewicz, ul. Chodkiewicza 14. — W poniedziałek, 29. 5. br. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-stom. dr Kociubińska, ul. Śniadeckich 33.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. **Straż Pożarna** 11-11 Postój taksówek 36-55 i 39-62. **Inf.** i rekl. centr. miejskiej 02. **Biuro** n-rów i inf. centr. miejskiej 03. **Biuro** napraw 04. — Przyjm. telegr. 05. **Zegarynka** 06. „Orbis" 22-27. **Inf.** kolej-11-87.

Program radiowy na bydgoskiej fali

Poniedziałek, 29 maja:

10.15 Program lokalny dnia. 11.10 Muzyka ludowa. 11.35 Montaż poetycki „Aby mogli dojrzeć słońce" — opr. W. Dunarowski. 20.40 Audycja literacka „Lelewel rewolucyjny" — opracował J. Markiewicz. 22.05 Przegląd sportowy.

Pantografy umożliwią szybsze kursowanie tramwajów

Warsztaty Miejskich Zakładów Komunikacyjnych w dalszym ciągu pracują nad unowocześnieniem środków komunikacji miejskiej.

Obecnie prowadzi się prace nad założeniem przy wszystkich wozach tramwajowych, kursujących na trasie „1", pantografów, które zastąpią dotychczas istniejące rolki. Wozem posiadającym już pantograf jest najnowszy wóz jednokierunkowy nr 18. Pantograf jest o wiele praktyczniejszy od rolek i nie spada z sieci. Tramwaje mogą tym samym z większą szybkością poruszać się na zakrętach.

Do lipca zostanie przebudowany czwarty skolei wóz tramwajowy przyczepny z otwartego na kryty.

(nik)

Środa literacka

Jeszcze o realizmie socjalistycznym

Wśród krytyków literackich młodszego pokolenia wysunął się na jedno z czołowych miejsc Wilhelm Mach. Nic więc dziwnego, że mimo tego, iż dopiero w ostatniej chwili podano wiadomość o jego wykładzie, tłumy słuchaczy wypełniły onegdaj salę odczytową Pomorskiego Domu Sztuki. Do wywołania tak żywego zainteresowania przyczynił się z pewnością również i temat wykładu, a mianowicie „Polska literatura współczesna na drodze do realizmu socjalistycznego", bo tyle u nas mówi się i pisze o tym rodzaju realizmu jako o sztandarowym haśle literatury dnia dzisiejszego, a tak rzadko się jednoznacznie tłumaczy, na czym on właściwie polega.

Prelegent na wstępie wykazał różnicę między realizmem krytycznym, gdy pisarz poprzestaje jedynie na wiernym kreśleniu rzeczywistości aktualnej bez ukazywania wyjścia z niej, a realizmem socjalistycznym, który w odtwarzanym obrazie życia w szczerym optymizmie wyznacza również drogę ku przyszłości, zbudowanej na podstawie socjalistycznej; przemawia zaś słowem komunikatywnym, dostępnym dla wszystkich, nie rezygnując z doskonałości artystycznej.

Ku takiej przebudowie zmierza dzisiejsza nasza literatura, choć na razie nie może jeszcze poszczycić się jakimiś wybitniejszymi osiągnięciami na tym polu. Przyczyną tego jej opóźnienia to obciążenia tradycją międzywojennej literatury z jej licznymi rozkładowymi elementami, jak tragizmem, pesymizmem, nihilizmem, naturalizmem, niezrozumieniem wagi zagadnień społecznych, kultem przesadnym formy. Gdy po okupacyjnym ugorowaniu literatura nasza po wojnie znów się do życia dźwignęła, nie od razu otrząsnęła z siebie przedwojenne skazy i błędy. Tematycznie nowa i ciekawa, bogata ilością wybitnych talentów nie ukazuje dalszych perspektyw ani nie ma aspiracji społecznego oddziaływania. Krytyka więc postępowa zaczyna te braki ostro wytykać, rozwija się żywa wymiana myśli, która wywołuje powoli pożądane przemiany, pogłębienie u pisarzy widzenia spraw ludzkich. Punktem centralnym dzieła staje się człowiek pracujący, kształtujący dzisiejszą rzeczywistość, odmalowany realistycznie przez pisarzy, mających coraz bardziej wzrastające poczucie odpowiedzialności moralnej. Trzeba mieć ufność, że postulaty naszej krytyki zostaną przyjęte i że realizm socjalistyczny obdarzy naszą literaturę wspaniałymi dziełami.

Taki był mniej więcej najkrócej ujęty tok wywodów prelegenta. Trudno sobie wyobrazić, by w półgodzinnym wykładzie można było zgromadzić większą sumę wiedzy i w śmiałej syntezie przedstawić lepiej dzieje 30 lat naszej twórczości, niż to uczynił p. Mach. Należy też podkreślić dużą jego swadę oratorską i łatwe, celne i precyzyjne słowo, może tylko nie zawsze dość przystępne dla tych, co nie mają gruntowniejszego przygotowania literackiego. Tak więc onegdajszy wykład wywołał jak najlepsze wrażenie i z pewnością zapisze się w trwałej pamięci naszych słuchaczy.

MARIAN PIĄTKIEWICZ.

Reflektorem po Bydgoszczy

Lubię deszczyk... „ale w maju"

Deszcz jest potrzebny. Bardzo dobrze, że sobie od czasu do czasu popada na pola, ogrody, na plantacje, że kwiatki, że drzewka podleje i że kurz z ulic zmyje.

Przyjemnie popatrzyć na majowy deszczyk, gdy się siedzi w mieszkaniu, a w ogóle gdy się jest pod dachem, z warunkiem, że ten dach nie jest dziurawy.



W ubiegłą środę nie zaznali tej przyjemności pasażerowie autobusu kursującego na linii Czyżkówko — Zbożowy Rynek, gdy przez dziurawy dach woda skrapiała ich obficie, wywołując nielada panikę.

Z wspomnianym autobusem skutecznie walczył jeden z wozów tramwajowych linii „2", a nawet, można powiedzieć, lekko pobił rekord w konkurencji polewania pasażerów, bowiem po burzy nawet woda ciekła jeszcze na nich przez dziury w dachu.

Gdyby połowa tylko życzeń, jakimi zmoczeni pasażerowie obdarzyli tramwaj, ziściła się... wóz ten już dziś by nie istniał.

Proponuję, aby w autobusie i w tramwaju umieścić takie ostrzeżenie dla pasażerów:

Uważajcie, w dachu dziury,
Żeby czasem nie zmokł który!

S. R.

SPORT

PIŁKARZE ZS GWARDIA WE WŁOCŁAWKU

Drużyna piłkarska leadera pom. A-klasy rozegra w dniu 28 bm. o godz. 17 towarzyski mecz piłki nożnej z ZKS Unią-Orłem we Włocławku. Będzie to ostatni mecz leadera przed decydującym spotkaniem o mistrzostwo pom. A-klasy z WKS Legią Bydgoszcz, który rozegrany zostanie w dniu 4. 6. br. w Bydgoszczy.

MISTRZOSTWA KOŁOWE ZS GWARDIA BYDGOSZCZ W SIATKÓWCE MĘSKIEJ

W niedzielę, dnia 28 bm. o godz. 8 odbywać się będą na kortach ZS Gwardia przy ul. Zamojskiego 16, wewnętrzne międzykołowe zawody w siatkówce męskiej o mistrzostwo Bydgoszczy. Zawody te mają na celu wyłonienie reprezentacji na zawody wojewódzkie, które odbędą się w dniu 4. 6. br. przed poł., przy udziale drużyn z terenu całego województwa.

MOTOCYKLIŚCI ZS GWARDIA W KROTOSZYNIE

W dniu 29 bm. drużyna żużlowa miejscowej Gwardii wyjeżdża do Krotoszyna na wyścigi motocyklowe „trójmecz żużlowy", zorganizowany przez tamt. Gwardię, w których to zawodach startować będą zespoły ZS Gwardia Krotoszyn, ZS Gwardia Bydgoszcz i ZKS Unia Poznań.

Program imprez sportowych

BYDGOSZCZ

Stadion Miejski — 28. V. g. 15 — turniej tenisowy Ogniwo, Związkowiec, Spójnia, Gwardia.
G. 16 — wyścigi motocyklowe — jazda zręczności;
zawody kolarskie;
rozgrywki hokeja na trawie; Udział biorą: Gwardia, Kolejarz, Stal, Związkowiec.

Stadion im. Świtały — 28. V., godz. 15 — błyskawiczny turniej piłki nożnej juniorów 2×15 min. (Udział biorą wszyst zrzeszenia).

Stadion ZS Gwardia — 28. V., godz. 18 — eliminacje bokserskie przed mistrzostwami Polski — udział drużyn Gwardii z całego kraju.

Pływalnia wojskowa — 28. V., godz. 17 — otwarcie sezonu pływackiego, międzyklubowe zawody pływackie i mecz piłki wodnej. Organizator — Okr. Związek Pływacki.

Stadion Miejski — 29. V., godz. 16.15 — WKS Legia — SKS Chojniczanka — mecz piłkarski o mistrzostwo A-klasy. Godz. 18 — Związkowiec-Garbarnia (Kraków — Kolejarz (Bydgoszcz) — towarzyskie spotkanie piłkarskie.

Stadion ZS Gwardia — 29. V., g. 11 i 20 — dalsze eliminacje pięściarskie przed mistrzostwami Polski ZS Gwardii.
Godziny wieczorne — zakończenie spływu kajakowego Charzykowy — Bydgoszcz.

NAKŁO

28. V., godz. 16 — rozpoczęcie piłkarskiego turnieju jubileuszowego, zorganizowanego przez ZKS Związkowiec (Nakło) z udziałem Związkowca (Poznań), Kolejarza (Bydgoszcz) i Stali (Nakło) i gospodarzy.

29. V., godz. 16 — dalszy ciąg jubileuszowego turnieju piłkarskiego.

Sukces artystyczny

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Jej śpiew był w pełni dojrzały, wyrównany w łonacji. Niewątpliwym talentem jest też w recytacji Wygrys ze Stonawy. Zdobył on pierwsze miejsce, ale już zanim znalazło się kilku jego polskich kolegów. Warto nadmienić, że recytacja zdobywa sobie wśród polskiej młodzieży za Olzą coraz liczniejszych wielbicieli.

Uznanie należy się także nauczycielstwu polskiemu na Śląsku za Olzą. Polskie zespoły szkolne reprezentowały na konkursie ostrawskim wysoki poziom. Na czoło tych zespołów wybija się gimnazjum polskie w Orłowej w recytacji, teatrze i orkiestrze oraz Polska Szkoła Średnia z Czeskiego Cieszyna w tańcu. Dzielnie spisała się też polska młodzież góralska z Jabłonkowa, zdobywając drugie miejsce w tańcu regionalnym, a obok niej młodzież górnicza Słonawy oraz młodzież hutniczego Trzyńca. Wszystkie wyróżnione zespoły oraz soliści polscy, które dzięki wysokiej punktacji wysunęły się na czołowe miejsca, wyjadą w lipcu do Berna, by ubiegać się tam o palmę najlepszych w całej Czechosłowacji.

Most.



Mieszany chór polskiej młodzieży hutniczego Trzyńca, który w ub. roku zdobył wicemistrzostwo Czechosłowacji w swojej kategorii, i w tym roku sięga po palmę mistrzowską. Chórem dyryguje Karol Wronka.

Z ukosa

Dzwonek ze śledzia



Wesoło na duszy robi się każdemu, kto przeczyta jadłospis restauracji „Patria" w Zabrzu.

Czego tam nie można dostać!

Same cuda — niewida!

Zupę napolitańską, cielęncą po węgiersku, gularz, mostek cielęncy nadziewany, bruszczyk cieleńcy po wiedeńsku, pieczeń cieleńcą, gólarz wołowy, sztek cieleńcy z jajem, poleńwiczkę wieprzową, szer ajmader, ser trapisten, śledzia marynowanego w śmietanie i oliwie, dzwonek ze śledzia, rzotkiewę, deszery oraz mokę dużą i małą.

Można pąc ze śmiechu!

Ten, kto to pisał, już przy „dzwonku ze śledzia" powinien być posłany na kurs dla półanalfabetów, a jeśli tego nie uczyniono, to przy „deszerach" należało go „zamarynować w śmietanie i oliwie", aby na wieki utrwalić jego „cielęncą" znajomość języka.

S. R.

Mały felieton

„Tylko dla osłów!"

Tym wszystkim, którzy mimo tak odstraszającego tytułu zdecydowali się na przeczytanie owego felietonu do końca — wyjaśniam skwapliwie, iż tytułem tym nie chciałem nikogo obrazić. Chodzi o co innego. O wspaniały wynalazek, jakiego dokonał pewien przebiegły urzędnik z Referatu Ogródków i Plantacji przy Zarządzie Miejskim w Legnicy.

Otóż, w tej Legnicy — jak zresztą i w innych miastach — są piekne trawniki i są faceci, którzy niszczą takowe, urządzając sobie na nich promenadę. Szereg tęgich głów daremnie szukało sposobu nakłonienia niegrzecznej publiczności do szanowania zieleni i niedeptania trawników. Instalowano tabliczki, rozciągano druty — bez rezultatu. Zawsze znalazł się jakiś obywatel, który pragnąc skrócić sobie drogę — lazł przez trawnik, nie zważając ani na napisy, ani na ogrodzenia. I wszystko zostałoby po staremu, gdyby nie ów genialny urzędnik.

— Ja ich urządzę! — powiedział.

I urządził. Na jego polecenie, w miejscach najbardziej kuszących do skrócenia sobie drogi poprzez przecięcie trawnika, umieszczono tabliczki z napisami: „Przejście tylko dla osłów".

Poskutkowało. Pędzi sobie, dajmy na to taki Feluś Mrówka. Zamiast iść chodnikiem, jak każdy przyzwoity człowiek — skręca na trawnik.

Tędy mam o parę kroków bliżej... — myśli. Rozgląda się i siup! — rusza biegiem. Nagle przystaje. Jakaś nowa tabliczka. Feluś Mrówka odczytuje: Przejście tylko dla osłów.

Robi się czerwony, jak burak, klnie pod nosem i rozpoczyna odwrót.

Wyśmienity sposób. Warto go więc rozszerzyć i zastosować w innych wypadkach.

Np. w teatrze. Wisi napis: „Po rozpoczęciu przedstawienia nikt na salę nie będzie wpuszczony". No i co? Ludzie się spóźniają, po tym rozpoczynają lament:

— Tramwaj... Spinka od koszuli... Nie z naszej winy... Jak babcię kocham, że to ostatni raz... Wpuść pan, panie drogi...

Funkcjonariusz teatru mięknie wreszcie i wpuszcza, A wystarczy przecież zmienić tylko napis. Choćby w ten sposób: „Po rozpoczęciu przedstawienia, na salę będą wpuszczani tylko zawodowi bumelanci, fajtłapy i ofermy". Poskutkuje.

Albo w tramwaju. „Wyjście tylko przednim pomostem" — głosi napis. Napis swoje, a pasażerowie swoje. Pchają się i przednim i tylnym. A gdyby ten napis głosił: „Wszyscy porządni ludzie wysiadają przednim pomostem, defraudanci, półgłówki i cymbały — tylnym" — porządek panował by wzorowy.

Albo w tunelu. „Chodzić tylko prawą stroną". I co z tego? Każdy chodzi, jak chce. Wystarczy zaś napisać: „Osobniki, kopnięte w móżdżek, z brakującą piątą klepką mogą w drodze wyjątku chodzić lewą stroną". Napewno wielu takich się nie naliczy i cel zostanie osiągnięty.

Albo w kinie. Niektóre kina wprowadziły już chwalebny zwyczaj nakłaniania pań do zdejmowania kapeluszy. No i co? Przychodzi taka Felcia Rumsztyk w nowym „kapelusie" z wielkim piórem, czyta napis: „Panie proszone są o zdjęcie nakryć głowy", uśmiecha się ironicznie i siada tak, jak przyszła. W kapeluszu. Ludzie klną, psykają, złorzeczą. A Felcia nic. Bardzo jest zadowolona i z siebie i z filmu i z kapelusza. Ale gdyby szanowna Felcia Rumsztyk przeczytała „Damy powyżej lat 40 tudzież wydry, plotkarki i zezowate mogą pozostać w kapeluszach" — napewno by swój kapelusz zdjęła. Choćby nawet była zezowata. Prawda, Felciu?

Podobnych przykładów możnaby cytować wiele. Każdy z nich jest dowodem, że pomysł urzędnika z Legnicy winien znaleźć szerokie zastosowanie.

JUR

RADIO

PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZ., 29 MAJA

6.50 Początek audycji. — 6.53 Sygnał czasu. — 6.55 Program dnia. 7.00 Jak wieś czci dzień Swięta Ludowego. 7.15 Ze świata teatru i opery. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Walce trzech Straussów. 9.00 Symfonia organowa Widora w wyk. Józefa Pawlaka. 9.30 Concerti grossi Haendla. 10.00 Audycja literacka. 10.20 Nowe nagrania z płyt. — 10.45 U naszych twórców. 11.00 Felieton literacki. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej. — 12.04 Rezerwa. 12.15 Koncert rozrywkowy. 13.00 Pogadanka o święcie ludowym. 13.15 Audycja dla wsi. 14.00 Pod zielonym sztandarem — audycja poetycka. 14.20 Koncert polskiej kapeli ludowej. 14.45 Proza staropolski. 15.00 Kwadrans piosenek w wyk znanych piosenkarzy. 15.15 Chopin — audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Dziennik popołudniowy. — 16.20 Rezerwa na zabawę ludową. 18.00 Pan Jowialski — komedia A. Fredry, część II. 19.00 Recital śpiewaczy Paulo Robesona. 19.30 Odpowiedzi fali 49. 19.40 Rezerwa. 20.00 Dziennik wieczorny. 21.00 Muzyka taneczna. 21.35 Audycja literacka. 22.15 Wiadomości sportowe og.-polskie. 22.35 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Muzyka „Na dobranoc". 24.00 Zakończenie audycji, — hymn.

ROZGŁ. MOSKIEWSKA DLA POLSKI

W okresie letnim (od 25 4. br.) rozgłośnia moskiewska nadaje następujące audycje dla Polski (godz. wg czasu warszawskiego). 11.15 — 11.30 (na falach: 19,58 m i 19,78 m), 14.15 — 15 w niedziele (25,6 m, 25,23 m i 31,65 m). 16.30 — 17 (25,6 m, 30,8 m, 30,9 m, 30,74 m i 31. 65 m) 19.30—20.00 i 21.00 — 21.30 (31,22 1068 m). W poniedziałki, środy i piątki — 22.00— m oraz na falach dług. 22.30 koncert na falach: 25,21 m, 30,74 m, 30,96 m i na falach dł. 1068 m).

Kącik szachowy

pod redakcją mgr Antoniego Jurkiewicza

MISTRZ I FOTOGRAF

Pewnego razu jeden z paryskich klubów szachowych gościł u siebie głośnego mistrza szachowego. Mistrz przyjechał, by dać pokaz gry jednoczesnej na kilkunastu szachownicach „na ślepo" (bez patrzenia na szachownicę). Pokaz wzbudził duże zainteresowanie, to też w klubie zebrało się sporo szachistów, chcących przyglądać się grze i podziwiać znakomitą pamięć.

Szachiści, grający w symultance zasiedli za dużym stołem, mistrza natomiast usadowiono z przodu na honorowym miejscu w wygodnym fotelu, gdzie mógł spokojnie obmyślać posunięcia i kierować grą.

W czasie pokazu zjawił się z inicjatywy organizatorów fotograf i utrwalił na kliszy to niecodzienne zdarzenie. Posypały się liczne zamówienia na zdjęcia i fotograf wyszedł zadowolony, aby w umówionym terminie przynieść gotowe odbitki.

Po tygodniu fotograf przynosi do klubu zrobione odbitki i dumnie rozkłada je na stole, ale nie zdążył jeszcze tego uczynić, gdy z ust wszystkich obecnych szachistów niemal równocześnie, pada w rozpaczliwym tonie pytanie „a gdzie mistrz"?

„Jaki mistrz"? pyta z kolei zdziwiony fotograf, kompletny laik w szachach. „Siedział przecież na pierwszym planie" upierają się coraz bardziej zdenerwowani szachiści.

„Ten obrzydliwie gruby, łysy pan? Wyretuszowałem go, bo psuł mi całe zdjęcie" — odpowiada spokojnie fotograf. —

A oto jeszcze jedna partia z turnieju „kandydatów" w Budapeszcie tym razem — zakończona pokojowo, — remisem.

Białe: Lillienthal
Czarne: Smysłów.

Słowiańska

1) d4 d5 2) c4 c6 3) Sc3 Sf6 4) Sf3 d:c4 5) a4 Gf5 6) e3 e6 7) G:c4 Gb4 8) 0-0 0-0 9) He2 Gg4 10) h3 G:f3 11) H:f3 a5 12) Wd1 Sbd7 13) e4 e5 14) d5 Se8 15) d:c6 b:c6 16) Se2 Sd6 17) Ga2 He7 18) Sg3 Sc5 19) Hg4 Se6 20) Sf5 S:f5 21) e:f5 Sd4 22) Gg5 Hd6 23) f6 g6 24) h4 Wfd8 25) h5 Hd7 26) h:g6 h:g6 27) Hh4 Hf5 28) Gc4 Se6 29) Ge3 remis.

* * *

W Warszawie dnia 18 bm. odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Szachistów. Po ostrej a rzeczowej krytyce ustępującego zarządu, wybrano nowy zarząd, z inż. Wojnarowiczem jako prezesem na czele.

Sport

Międzynarodowe spotkania reprezentacji piłkarskiej WP

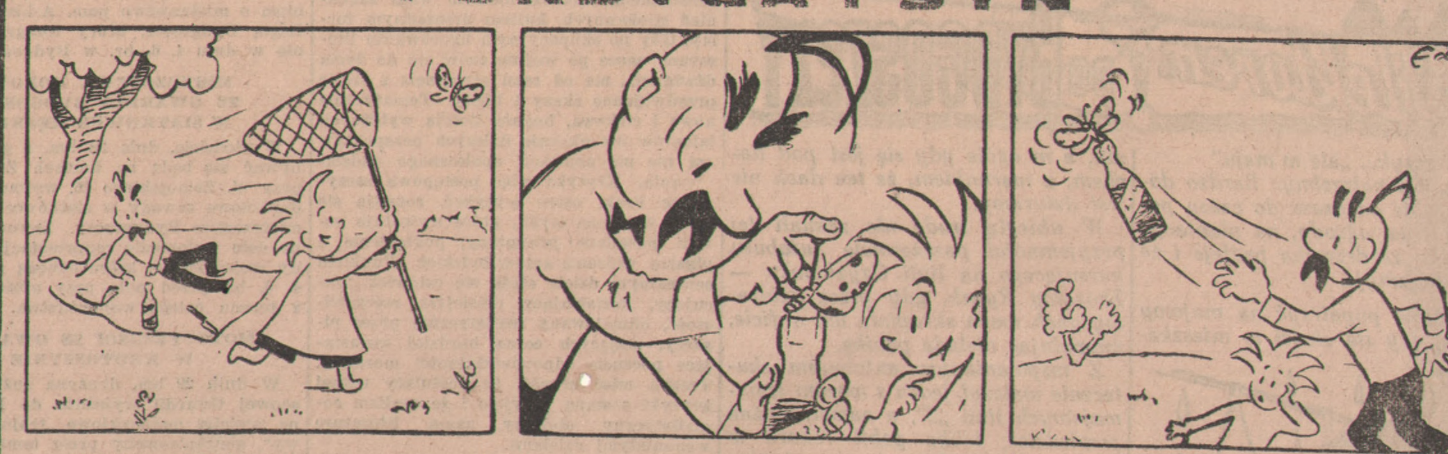
WARSZAWA (a). W tegorocznym sezonie piłkarskim projektowane jest rozegranie 3 spotkań międzynarodowych przez reprezentację Wojska Polskiego z drużynami zagranicznymi. Reprezentacja WP oparta będzie głównie na zawodnikach I-ligowego CWKS.

Pierwsze spotkanie ma się odbyć 11 czerwca w Bukareszcie. Piłkarska reprezentacja WP spotka się tam z reprezentacją Wojska Rumuńskiego. 30 lipca wojskowa reprezentacja Polski spotka się w Warszawie z reprezentacją Armii Bułgarskiej, w październiku zaś grać będzie z reprezentacją Wojska Węgierskiego.

Pafawag - Gwardia 9:7

WROCŁAW (a). We Wrocławiu rozegrany został trzeci z kolei „czwartek bokserski", zorganizowany na otwartym powietrzu przez ZKS Stal-Pafawag. W meczu tym po emocjonujących i stojących na dobrym poziomie walkach, juniorzy Pafawagu zwyciężyli juniorów Gwardii 9:7.

FURDYGA I SYN



Jakaż to sielska idylla
W Zielone Świątki na niwie
Gdy synek goni motyla
A ojciec marzy o... piwie.

Już motyl złapał się w siatkę
— Poczekaj maleńką chwilkę
Skończysz swój żywot, bratku!
Nabiję cię zaraz na szpilkę!

Lecz cóż to, butelka ożyła!
Czy owad ma siły tak wielkie!
Że zamiast Furdyga motyla,
Motyl go „nabił" w butelkę!"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 -- TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 50 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. — Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 360 zł, za tekstem 150 zł, nekrologi 100 zł za 1 mm. Ogłoszenia w osob rubr 1000 zł za 1 wiersz 2 łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 16 — telefon 18-99.

E-1-19577